

Branża technologiczna opracowuje technologię AI czytającą w myślach, która jest w stanie mierzyć lojalność obywateli wobec rządu



Chińscy naukowcy [twierdzą](#), że opracowali nową technologię sztucznej inteligencji (AI) zdolną do „czytania w myślach”.

The Sunday Times (Wielka Brytania) po raz pierwszy doniósł o dziwnej i niepokojącej technologii, która rzekomo zostanie wykorzystana do pomiaru lojalności obywateli wobec Komunistycznej Partii Chin.

Podobnie jak wiele innych technologii Orwellovskich, ta technologia AI kontroli umysłu prawdopodobnie przejdzie test w komunistycznych Chinach, by ostatecznie zostać udostępniona reszcie świata.

Usunięte wideo i powiązany artykuł z Chińskiego Kompleksowego Narodowego Centrum Nauki w Hefei wyjaśniają, że technologia AI może analizować mimikę twarzy i fale mózgowe ludzi narażonych na „myśli i polityczną edukację” KPCh, znaną również jako *propaganda*.

Jak wyjaśnili naukowcy, wyniki można następnie wykorzystać do

„dalszego wzmocnienia ich pewności siebie i determinacji, aby być wdzięcznym partii, słuchać partii i podążać za partią”.

Business Insider poinformował, że wideo i artykuł wyjaśniające to wszystko zostały usunięte z Internetu po publicznym oburzeniu chińskich obywateli, którzy już teraz zmagają się z tyranią oceny kredytów społecznych i [cenzurą internetową](#).

Stany Zjednoczone usankcjonowały kilka chińskich firm w 2021 r. za opracowanie „rzekomej broni kontrolującej mózg”

W artykule, który napisał dla *Forbesa*, ekspert od sztucznej inteligencji i uczenia maszynowego, dr Lance B. Eliot, zasugerował, że bez znajomości specyfiki technologii nie można stwierdzić, czy naprawdę działa tak, jak się twierdzi.

„Z pewnością nie jest to pierwszy raz, kiedy w badaniach naukowych wykorzystano funkcję skanowania fal mózgowych na ludziach” – powiedział.

„Mając to na uwadze, wykorzystywanie ich do mierzenia lojalności wobec KPCh nie jest czymś, na czym można by się skoncentrować. Kiedy taka sztuczna inteligencja jest wykorzystywana do kontroli rządowej, przekraczana jest czerwona linia”.

Komunistyczne Chiny były jednak w przeszłości usankcjonowane przez Departament Handlu USA za próby stworzenia podobnych technologii, w tym systemu biotechnologicznego opisanego jako „rzekoma broń kontrolująca mózg”.

KPCh już wykorzystuje sztuczną inteligencję i systemy rozpoznawania twarzy do śledzenia i kontrolowania ujgurskich muzułmanów przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych w całych Chinach. Aż trzy miliony Ujgurów jest przetrzymywanych

w niewoli, wielu z nich jest torturowanych przy użyciu systemów sztucznej inteligencji.

„Naukowe dążenie do biotechnologii i innowacji medycznych może uratować życie” – powiedziała sekretarz handlu USA Gina M. Raimondo w komunikacie prasowym po sankcjach nałożonych na chińskie firmy AI w 2021 roku.

„Niestety [Chińska Republika Ludowa] decyduje się na wykorzystanie tych technologii do kontrolowania swoich obywateli i represjonowania członków mniejszości etnicznych i religijnych”.

Jeśli Chiny osiągną swoje cele, powstanie potencjalnie [światowa „tokracja AI”](#), pogrążająca miliardy ludzi w technokratycznej tyranii.

Według analityków, Chiny wielokrotnie wskazywały, że chcą wykorzystywać sztuczną inteligencję, duże zbiory danych, uczenie maszynowe i inne zaawansowane technologie, aby „dostać się do mózgów i umysłów swoich obywateli”. VOA News nazywa plan Chin „drakońską dyktaturą cyfrową”.

„Wykorzystała najnowocześniejszą technologię, aby wzmocnić swoje państwo partyjne”, mówi Hung Ching-fu, profesor nauk politycznych na [National Cheng Kung University](#) na Tajwanie, o najnowszym przedsięwzięciu KPCh w zakresie sztucznej inteligencji.

„Chiny przeszły z wczesnego rozpoznawania twarzy na programy AI, które próbują dostać się do mózgów i umysłów (bardziej) niż na pierwszy rzut oka. Przyjęcie przez Chiny zaawansowanej sztucznej inteligencji wzmocni całkowitą kontrolę”.

Innymi słowy, państwo policyjne napędzane sztuczną inteligencją jest w programie komunistycznych Chin, jak również każdego innego kraju, który adoptuje lub jest zmuszony do przyjęcia tych metod.

Już teraz kraje, które skłaniają się ku autokracji, a nie demokracji, importują technologię sztucznej inteligencji do rozpoznawania twarzy z Chin. Wydaje się, że rośnie rynek dla tych orwellowskich systemów w krajach, które stają się lub już są napędzane przez totalitaryzm.

Źródła:

[BusinessInsider.com](https://www.businessinsider.com)

[NaturalNews.com](https://www.naturalnews.com)

[VOAnews.com](https://www.voanews.com)

Jedną z najgroźniejszych chorób mózgu znanych człowiekowi jest „efekt uboczny” szczepienia na covid



[Nowe badania](#) z Francji sugerują, że „szczepionki” na (Covid-19 są powiązane z chorobą Creutzfeldta-Jakoba (CJD), wcześniej [znana jako](#) choroba szalonych krów.

Ta zwyrodnieniowa choroba mózgu może prowadzić do demencji, a w niektórych przypadkach do śmierci. Mówi się, że jest to rzadkie – a przynajmniej *było to* rzadkie przed uruchomieniem

Operacji Warp Speed pod koniec 2020 roku.

Okazuje się, że CJD jest *chorobą prionową*, o której teraz wiemy, że wywołuje ją zawartość zastrzyków przeciw covid-19. Jest to nie tylko wyniszczające, ale prawdopodobnie śmiertelne, co sugeruje, że masowe szczepienia covidowe ostatecznie staną się masowym wypadkiem śmiertelnym.

Badania przed drukiem wyjaśniają, że zastrzyki na covid wydają się być źródłem nowego rodzaju sporadycznej CJD, która jest w rzeczywistości znacznie gorsza i bardziej agresywna niż tradycyjna, która istniała przed operacją Warp Speed (masowe wyszczepianie w USA).

W artykule wyjaśniono, że choroba postępuje znacznie szybciej, a ofiary umierają znacznie szybciej. Eksperci twierdzą, że można to zaobserwować już po kilku dniach od otrzymania pierwszej lub drugiej „dawki” mRNA (Messenger RNA) firmy Pfizer-BioNTech lub Moderna.

„Priony naturalnie występują w mózgu i zwykle są nieszkodliwe, ale gdy ulegną chorobie lub zostaną nieprawidłowo ułożone, mogą również spowodować zniekształcenie pobliskich prionów, co prowadzi do pogorszenia tkanki mózgowej i śmierci” – donosi *The Blue State Conservative*.

„Aby było jasne, choroba jest nieuleczalna, ponieważ gdy jeden prion zostanie zarażony, będzie nadal rozprzestrzeniał się na inne priony bez możliwości leczenia, które byłoby w stanie zatrzymać jej postęp”.

Badania w USA ujawniają, że nieprawidłowo sfałdowane białka kołców spowodowane przez

„szczepionki” mogą prowadzić do chorób prionowych, takich jak CJD

Historia wygląda mniej więcej tak: tak zwany „Omicron” lub *Moronic*, wariant wirusa chińskiego nie zawiera regionu prionowego w swoim białku kolczastym. Jednak wcześniejsze warianty, takie jak „Delta”, mają.

W tych regionach prionowych mogą powstawać choroby takie jak CJD w oparciu o technologię programowania stosowaną w tak zwanych „szczepionkach”.

„W ramach naturalnego procesu komórkowego, gdy mRNA zostanie wprowadzony do komórek, komórka zamieni instrukcje mRNA w białko kolczaste COVID, oszukując komórki, aby uwierzyły, że zostały zakażone, aby stworzyć pamięć immunologiczną przeciwko składnikom wirusa”, dodaje *The Blue State Conservative*.

„Jednak biologiczny proces tłumaczenia informacji mRNA na białka nie jest doskonały i odporny na błędy”.

Kilka innych badań potwierdza najnowsze odkrycia, w tym jedno przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych, które wykazało, że wywołane szczepionką nieprawidłowe fałdowanie białek kolców może stworzyć sytuację, w której rozwijają się choroby prionowe, takie jak CJD, pozornie nieoczekiwane.

Inny artykuł z Turcji opisał prawie to samo, łącząc szczepienie wektorem wirusowym od AstraZeneca i Johnson & Johnson (Janssen) z CJD.

„Francuskie badanie wykazało wystąpienie objawów w ciągu 11,38 dni od zaszczepienia, podczas gdy studium przypadku w Turcji wykazało objawy pojawiające się 1 dzień po szczepieniu” – wyjaśniają raporty.

„Wszystkich 26 francuskich pacjentów z tą chorobą zmarło. Wśród nich 8 z nich prowadziło do nagłej śmierci (2,5

miesiąca).”

„W ciągu kilku tygodni, zauważyli francuscy badacze, ponad 50 przypadków niemal spontanicznego pojawienia się choroby Creutzfeldta-Jakoba we Francji i Europie bardzo szybko po wstrzyknięciu pierwszej lub drugiej dawki szczepionek Pfizer, Moderna lub AstraZeneca”.

W miarę upływu tygodni i miesięcy prawdopodobnie będziemy słyszeć o coraz większej liczbie przypadków CJD wśród „w pełni zaszczepionych”. Końcówka Operacji Warp Speed □□dopiero się rozpoczęła.

Źródła:

[TheBlueStateConservative.com](https://thebluestateconservative.com)

[NaturalNews.com](https://naturalnews.com)

BADANIE: Naturalna odporność na covid nigdy nie słabnie, ale w pełni zaszczepieni rozwijają AIDS



[Nowe badanie wykazało](#), że każda osoba, która zostawiła swój układ odpornościowy w spokoju, ma teraz trwałą odporność na

Covid-19. Ale każda osoba, która została „zaszczepiona”, ma teraz nabyty zespół niedoboru odporności, znany również jako AIDS.

Badacze z Kataru przyjrzeni się danym z katarskiej narodowej platformy informacyjnej na temat zdrowia cyfrowego, która obejmuje całą populację tego kraju. Prawie 90 procent kraju to emigranci z ponad 150 krajów, więc dane są obszerne.

Na podstawie tych danych ustalili, że każdy w kraju, który uzyskał „pozytywny” wynik testu na covid, a później wyzdrowiał, nadal ma taką samą odporność na tę chorobę. Ani jeden procent ich naturalnej odporności nie zmalał.

Odwrotnie, każdy w kraju, który przyjął zastrzyk, za namową Tony Fauciego i Rochelle Walensky, znajduje się teraz w rozwijającym się stanie *degradacji* układu odpornościowego. Z biegiem czasu „w pełni zaszczerpieni”, jak ich nazywają, tracą zdolność do zwalczania wszelkiego rodzaju chorób, w tym covid.

Artykuł w całości jest dostępny do wglądu i analizy w [New England Journal of Medicine](#) (NEJM).

[Waning of BNT162b2 Vaccine Protection against SARS-CoV-2 Infection in Qatar](#)**Pobierz**

„Tak więc naturalna odporność zapewnia niesłabnącą 97,3% długoterminową ochronę przed ciężkimi, krytycznymi lub śmiertelnymi infekcjami przez co najmniej 14 miesięcy i przez ekstrapolację – na czas nieokreślony” – donosi *Exposé News*, które przeanalizowało wyniki.

„Podczas gdy odporność na szczepionkę mRNA spada do 55,6% w pewnym momencie po 7 miesiącach. Może około 12 miesięcy?”

Nie bez powodu nikt w branży nie

chce rozmawiać o skuteczności szczepionek po sześciu miesiącach

Nowe odkrycia potwierdzają [wcześniejsze](#), dotyczące rozwoju AIDS wywołanego szczepionką lub VAIDS u osób, które przyjmują szczepienie.

Wygląda na to, że im więcej ludzi zostaje „zaszczepionych” na wirusa, tym gorszy staje się ich układ odpornościowy w walce z nim. Tymczasem ci, którzy pominęli strzały, są ogólnie w dobrym zdrowiu z normalną, w pełni funkcjonującą odpornością.

The *Exposé*, który koncentruje się głównie na danych z Wielkiej Brytanii, od jakiegoś czasu mówi, że w pełni zakłuci są bardziej podatni na zachorowanie i śmierć, podczas gdy nieszczepieni już dawno przesunęli się od całej hysterii nosicielstwa. Ten nowy dokument z Kataru tylko dodatkowo wspiera tę narrację.

Większość przyglądających się efektom zastrzyków, skupia się tylko na ich bezpośrednim oddziaływaniu. Jeśli dana osoba wydaje się zdrowa w ciągu dni lub tygodni po wstrzyknięciu, to jest uznawana za sukces – ale co z efektami po, powiedzmy, sześciu *miesiącach*?

Wydaje się, że nikt nie chce o tym mówić, ponieważ dane niemal powszechnie pokazują, że skuteczność szczepionki szybko staje się *ujemna*. Oznacza to, że z biegiem czasu funkcja odpornościowa słabnie do tego stopnia, że □□potrzebne są „wzmacniacze”, aby dana osoba mogła dalej żyć.

Wczesne ostrzeżenia o VAIDS zostały zlekceważone jako dzika teoria spiskowa, ale teraz staje się jasne, że w pełni zakłuci ludzie muszą nadal otrzymywać preparat, jeśli chcą żyć – w przeciwnym razie istnieje duża szansa, że □□umrą pod wpływem czegokolwiek, w tym przeziębienia.

Harmonogram degradacji układu odpornościowego będzie się

różnić w zależności od osoby, ale gdy już to nastąpi, wydaje się, że *gra się skończyła* dla tych, którzy wierzyli Fauciemu i Walensky i byli posłuszni ich rozkazom.

„Przewidzieliśmy w październiku 2021 r., że zaszczepione osoby będą miały VAIDS do końca roku” – mówi *Exposé*. „Wydedukowaliśmy to na podstawie 5% wzrostu początkowych wskaźników infekcji u podwójnie zaszczepionych co tydzień w porównaniu z nieszczepionymi”.

„Wynikami tego typu VAIDS były te absurdalne wzrosty infekcji Covid19 w środku lata, kiedy ludzie zwykle nie chorują na grypę. To, co pokazują dane z Kataru i czego każdy wyszkolony wirusolog lub immunolog jest uczony ab initio, to to, że nabyta odporność nie słabnie (poza wirusem HIV lub innym zaburzeniem immunologicznym).

Źródła:

[Expose-News.com](https://www.expose-news.com)

[NEJM.org](https://www.nejm.org)

[NaturalNews.com](https://www.naturalnews.com)

**Covid „pozytywni” obywatele
Hongkongu zmuszeni do
noszenia bransoletek na
kostkę jak przestępcy**



Koronawirus z Wuhan (COVID-19) najwyraźniej nadal istnieje w Hongkongu, gdzie mieszkańcy, których uważa się za „zarażonych”, są teraz [zmuszani do noszenia elektronicznej bransoletki na kostkę](#) i „poddawania się kwarantannie” w domu jak przestępcy.

Władze ds. zdrowia ogłosiły, że środki, które mają zostać wdrożone 15 lipca, są absolutnie konieczne, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się, spłaszczyć krzywą i osiągnąć politykę „zero COVID” bez „przypadków” choroby.

Komunistyczne Chiny również mają politykę „zero COVID”, dlatego Komunistyczna Partia Chin nałożyła na [czas nieokreślony blokadę](#) w Szanghaju po tym, jak kilka osób uzyskało wynik „pozytywny” przy użyciu niewiarygodnych testów PCR.

„Założeniem Zero-COVID jest śledzenie każdej infekcji, a tym samym osiągnięcie kontroli i maksymalnego tłumienia”, donosi *Reclaim the Net*. „W ten sposób władze wdrażają różnorodne technologie śledzenia i nadzorowania, zamykania granic i kwarantanny, a także surowe blokady”.

Życie z wirusem działa znacznie lepiej niż próba osiągnięcia niemożliwego 'covid zero'

Od ponad dwóch lat Chiny i Hongkong stosują politykę 'covid zero', ale środki nie działały nic, aby powstrzymać ludzi przed pozytywnymi wynikami testów.

Niedawny „wzrost” choroby w Hongkongu, gdzie liczba nowych zachorowań osiągnęła 2000 dziennie, skłonił do dodania bransoletek na kostkę, które, jak nam się mówi, zatrzymają wirusa.

„Polityka – której przeciwieństwem jest „życie z wirusem” – została skrytykowana, ponieważ ostatecznie nie osiąga swojego celu i jest szkodliwa dla gospodarki i zdrowia ludzi poza obawami związanymi z koronawirusem – dodaje *Reclaim the Net* .

Na nieszczęście dla Hongkongu Lo Chung-mau, krajowy sekretarz zdrowia, jest pełnoprawnym kultystą 'covid zero', który twierdził w przeszłości, że „życie z wirusem doprowadzi nas wszystkich do śmierci”.

Jak będą funkcjonować nowe bransoletki i jak długo ludzie będą musieli je nosić, pozostaje nieznane. Te szczegóły z pewnością pojawią się, gdy Lo i jego współwyznawcy opracują strategię.

W 2020 r. Hongkong zmusił ludzi do noszenia opasek na rękę i kwarantanny przez dwa tygodnie. Ponieważ to nałożenie najwyraźniej się nie powiodło, teraz zamiast tego próbują bransoletek na kostkę i prawdopodobnie o wiele więcej tygodni kwarantanny.

„Opaski zawierały kod QR i były sparowane z aplikacją na telefon oraz zostały zaprojektowane do śledzenia ruchów ludzi” – wyjaśniają raporty. „Niektórzy mieszkańcy Hongkongu, którzy uzyskali pozytywny wynik testu, są kierowani na kwarantannę w specjalnych placówkach, podczas gdy inni mogą ją odbywać w domu”.

Na szczęście dla Zachodu takie środki nie są narzucane, zwłaszcza na tak późnym etapie gry, kiedy covid wyraźnie się skończył. Być może Chiny i Hongkong w końcu zdadzą sobie sprawę, że próba całkowitego wyeliminowania kowboja jest grą głupców i przestanie tyranizować swój lud?

„Bezterminowa blokada, gdy nebulizator z 4% nadtlutkiem wodoru

podawany każdemu gospodarstwu domowemu usunie WSZYSTKIE warianty w ciągu kilku godzin", napisał komentator w *Natural News* o tym, jak łatwo jest pozostać zdrowym i wolnym od chowu bez rządowej tyranii.

„Robią dokładnie to, co powiedziałem, że w końcu się wydarzy i nie jestem tym ani trochę zaskoczony”, napisał inny o tym, że Chiny nie mają zamiaru kiedykolwiek wrócić do „normalności” – niezależnie od tego, jaka jest *normalność* dla Chin.

„Musimy przysiąc, że nigdy więcej nie dopuścimy do tego, aby wydarzyło się to w Stanach Zjednoczonych”, napisał inny o nakazanych przez rząd blokadach i wszystkim innym, takich jak bransoletki na kostkach, które mogą się z tym wiązać.

„Dobrowolne blokady są dopuszczalne, ale obowiązkowe blokady są przestępstwem!”

Tym czasem u nas, w Polsce, powoli jesteście przygotowani do kolejnej „fali pandemii” i co za tym idzie lockdownów i innych ograniczeń.

W potrzasku



Powoli, choć wyraźnie opada proukraiński amok, który tej wiosny masowo opętał Polaków. Składają się na to dwie przyczyny. Po pierwsze emocje, jak to z emocjami zwykle bywa, stosunkowo szybko wypaliły się.

Po drugie mamy wakacje, zatem ci z mieszkańców naszego pięknego kraju, którzy posiadają umysły skonstruowane do zajmowania się co najwyżej jedną czynnością na raz, skupili się na spożywaniu grillowanej kiełbasy obficie podlewanej napojami. Zatem chwilowo utracili zdolność do dzielenia się z ludzkością perłami swych geostrategicznych analiz. Wobec przycichnięcia patriotyczno-histerycznego jazgotu, coraz wyraźniej słychać krytyczne analizy. Do niedawna pojedyncze i silnie zakłócone przez ośrodki rządowe.

Tym, co łączy większość z nich jest pytanie o przyszłość Polski. Co ciekawe jest to pytanie w znacznej mierze bezzasadne. Bowiem czas, kiedy w jakimś godnym odnotowania obszarze mogliśmy samodzielnie decydować o naszym losie, zwyczajnie minął. Zadowoleni z ciepłej wody w kranie i okazjonalnych wakacji w Turcji oderwaliśmy się od rzeczywistości. Daliśmy się ponieść efektownej ustawce w postaci partyjnej wojenki, całkowicie gubiąc po drodze to co istotne. Skupieni na sobie nawet nie zauważyliśmy, że nasze państwo z dnia na dzień traci kolejne atrybuty suwerenności.

Dlatego rozważanie geopolitycznych scenariuszy w rodzaju sojuszu z blokiem euroazjatyckim (jeśli takowy powstanie) czy nawet wyboru pomiędzy blokiem anglosaskim a kontynentalnym europejskim jest dzisiaj niczym innym jak fantazjowaniem. Snuciem scenariuszy political-fiction, które ziścić się mogą jedynie na papierze.

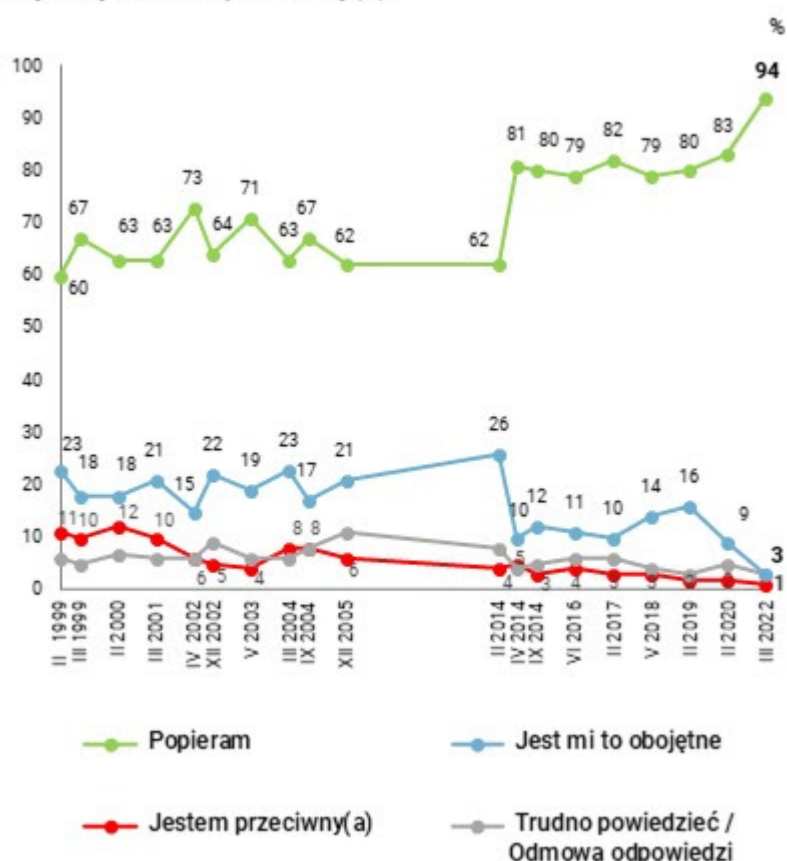
O miejscu w świecie, które zajmuje dziś Polska zdecydowały już bowiem potężne siły zewnętrzne. Zaś wdrożeniem tych ustaleń ochoczo zajęły się lokalne kompradorskie „elity”.

Sprzymierzeńcy

Od 12 marca 1999 r. Polska jest formalnie stroną Traktatu Północnoatlantyckiego i członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Członkostwo w NATO cieszy się poparciem przytłaczającej większości Polaków, którzy upatrują w nim

gwarancji militarnego bezpieczeństwa. Co ciekawe przez ostatnie dwie dekady odsetek zwolenników sojuszu wzrósł z nieco ponad 60 do 90% populacji. Tym samym przebija nawet poparcie dla członkostwa Polski w UE szacowane obecnie na ok 82%.

Czy Pan(i) osobiście popiera przynależność Polski do NATO
czy też jest temu przeciwny(a)?



Paradoksalnie polski entuzjazm wobec członkostwa w atlantyckich strukturach militarnych jest naszą słabością. Nie jesteśmy traktowani jako mniejszy, lecz liczący się partner, a raczej jako „sprzymierzeniec”. W znaczeniu antycznym. Jeśli nie uważaliście Państwo na lekcjach historii służę małym repetytorium. Sprzymierzeńcami republiki rzymskiej były plemiona lub organizmy państwowe, początkowo z terenu Italii, później nawet znacząco oddalone. Rzym zawierał z nimi porozumienia nakładające na nie obowiązek dostarczenia posiłków wojskowych. Stopniowo były one coraz bardziej uzależniane politycznie, militarnie i ekonomicznie od Rzymu. A z czasem zupełnie mu podporządkowane. Nic dodać nic ująć.

Niezależnie od tego jak bardzo, pomimo entuzjazmu naszych rodaków, nie podoba nam się taka rola dla Polski, chwilowo jesteśmy na nią skazani. Głównie dlatego, że jako naród nie byliśmy wystarczająco mądrzy by temu zapobiec. Co jest tym bardziej przykre, że jak pokazuje przykład Węgier czy Czech, było to całkowicie w naszym zasięgu.

Gdzie jest Polska, a gdzie być powinna?

Wszystkie niekorzystne aspekty międzynarodowego położenia Polski uwypukliły się wraz z narastaniem kryzysu ukraińskiego. Jego przejście z fazy politycznej w militarną ostatecznie zdefiniowało naszą dzisiejszą geopolityczną rolę. Jesteśmy zatem obecnie peryferyjnym państwem bloku atlantyckiego, pełniącym rolę zaplecza ekonomicznego dla toczącego się na obszarze Ukrainy konfliktu. Zła wiadomość jest taka, że ta „zaszczytna” funkcja kosztuje. I to słono. W znacznej mierze już teraz odczuwacie to Państwo w swoich portfelach. Paradoksalnie jednak mogło być gorzej. Póki co Polska nie została wyznaczona do roli państwa frontowego. Zatem tracimy już dziś zasoby, jednak nie tracimy ludzi. Póki co.

„Póki co” jest w tym przypadku sformułowaniem kluczowym. Bowiem nie wiemy jakie są dalekosiężne plany Anglosasów zarządzających blokiem atlantyckim. Przypominam jednak nieco już zakurzoną aferę z przekazaniem Ukrainie polskich MiG-ów. Byliśmy wtedy o symboliczny krok od wpłątania się w bezpośrednie starcie z Rosją.

To co znamienne, w przedmiotowym konflikcie Polska przejawia znaczącą aktywność. Tak jakby w naszym interesie leżała jego eskalacja. Tymczasem jest dokładnie odwrotnie. Zgadzam się w tym obszarze z diagnozą **Piotra Panasiuka**, który napisał niedawno:

„Będąc słabszą i stale zagrożoną – aby przetrwać – Polska musi prowadzić politykę balansowania pomiędzy silniejszymi

podmiotami i zmuszona jest dążyć do utrzymywania stanu pokoju w naszej części Europy. Dla naszych przodków Druga Wojna Światowa stanowiła wystarczającą lekcję, która potwierdziła naszą słabość militarną i przemysłową względem sąsiadów. To krwawe doświadczenie okupione zostało hekatombą 20% narodu i dewastacją naszych ziem. Dlatego po roku 1945 Polska, pomna niedawnych klęsk, zawsze była forpoczta wszelkich inicjatyw pokojowych na kontynencie.

Ukształtowanie terenu i położenie Polski w samym centrum Europy sprawia, że przez nasze ziemie przebiegają najważniejsze szlaki kontynentalne Wschód- Zachód łączące Zachód kontynentu z Rosją i dalej z Chinami i całą Azją. To sprawia, że jesteśmy naturalnymi pośrednikami w wielkiej wymianie towarowej i możemy czerpać z tego faktu olbrzymie korzyści. Ponadto będąc bliżej źródeł surowców z Rosji, jak i sami dysponując olbrzymimi zasobami minerałów możemy być podwykonawcami wielkiej gospodarki niemieckiej i z tego tytułu rozwijać nasze zaplecze przemysłowe. Dzięki temu jesteśmy niewątpliwie bardziej konkurencyjni ekonomicznie niż państwa południa i zachodu Europy. Dlatego też w warunkach spokoju i równowagi na kontynencie, Polsce nie zagrozi nigdy ani głód ani bezrobocie.” ([Piotr Panasiuk, Wybieram Europe, myslpolska.info](http://Piotr_Panasiuk_Wybieram_Europe_myslpolska.info))

Jaki jest nasz cel?

Przyjęcie postawy realistycznej skłania nas do postrzegania rzeczywistości taką jaka jest. Warto o tym pamiętać szczególnie wtedy, gdy owa rzeczywistość daleka jest od naszych wyobrażeń. Realizm nie zmusza nas jednak do godzenia się z zaistniałą sytuacją. Nie jest usprawiedliwianiem dla bierności. Wymaga jedynie takiego doboru instrumentów naszego działania, by były one adekwatne do naszych możliwości i stwarzały perspektywę skuteczności. Realizacji naszych celów.

Przed każdym pokoleniem rysują się inne wyzwania, szanse i

zagrożenia. Determinują one cele, które powinniśmy definiować jako narodowe. Podstawowym z nich jest utrzymanie Polski jako niepodległego bytu państwowego i obrona jej narodowego charakteru. Zarówno przed czynnikami zewnętrznymi jak i wewnętrznymi. Posiadanie przez naród własnego państwa jest nieodzownym warunkiem jego zdrowego rozwoju, powiększania potencjału ekonomicznego, demograficznego i politycznego. Należy więc traktować je jako punkt wyjściowy wszelkich politycznych planów i poczynań. Wszystkie czynniki zewnętrzne dążące do likwidacji państwa narodowego należy zatem rozpatrywać jako potencjalnie wrogie. Zaś dążenia wewnętrzne o analogicznym charakterze, z narodowego punktu widzenia stanowią zdradę.

Celem dalekosiężnym jest natomiast przywrócenie Polsce roli podmiotu w stosunkach międzynarodowych. Osiągnięcie takiej pozycji jest jedynym realnym gwarantem bezpieczeństwa i stabilności rozwoju. Ogranicza też prawdopodobieństwo skuteczności niekorzystnych dla nas ingerencji zewnętrznych. Choć zatem nie stanowi warunku sine qua non przetrwania i rozwoju narodu w znaczący sposób zwiększa prawdopodobieństwo obu zdarzeń. Jest zatem z punktu widzenia interesu narodowego więcej niż pożądane.

Żadnych złudzeń Panowie

Wskazane cele wydają się tak odległe, że niemal nieosiągalne. I w istocie takimi są. Działamy w niekorzystnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Z jednej strony stanowiąc peryferyjne państwo agresywnego bloku polityczno-militarnego. Z drugiej będąc wewnętrznie sparaliżowani przez monopolizujące masowy przekaz kompradorskie „elity”.

Dlatego nie stać nas na trwonienie potencjału. Nie stać nas na złudzenia, fobie ani dogmaty. Nie stać nas na spoglądanie na rzeczywistość poprzez pryzmat własnego chciejstwa. **Obserwuję jak wielu komentatorów, krytycznie nastawionych wobec rzeczywistości, idealizuje jako potencjalną alternatywę wobec**

bloku atlantyckiego np. Chiny, Rosję a nawet Unię Europejską. Równie wielu w swoich poglądach kieruje się np. antyamerykańskimi, antyrosyjskimi czy antyniemieckimi fobiami.

Tymczasem jest to postawa całkowicie bezproduktywna. Jeśli nasza praca ma być czymś więcej niż przyjemną, acz cczą, intelektualną rozrywką, jeśli ma przynieść pożytek naszej wspólnocie, powinniśmy opierać nasze prognozy i analizy na stanie faktycznym a nie postulowanym czy idealizowanym. By zmienić „tu i teraz” nie wystarczy wskazać kierunek. Należy także wytyczyć ścieżkę i postawić na niej pierwsze kroki. Zachowując świadomość, że może czekać nas bardzo długa droga.

Jeśli wyruszymy w nią we właściwym momencie i po drodze nie zmylimy szlaku być może uda nam się uniknąć geopolitycznego potrzasku, w który sami się wpakowaliśmy. Jeśli nie, biada nam.

[Przemysław Piasta](#)

Meyssan: agonia Zachodu



Siergiej Ławrow zwykł porównywać Zachód do ранego drapieżnika. Według niego, nie należy go prowokować, bo może wpaść w amok i zniszczyć wszystko dookoła. Lepiej towarzyszyć mu w drodze na cmentarz. Zachód widzi to inaczej. Waszyngton i Londyn stoją na czele krucjaty przeciwko Moskwie i Pekinowi. Pohukują i oznajmniają, że gotowe są na wszystko. Cóż jednak

tak naprawdę mogą?

Zachód w pułapce Tukidydesa

Szczyt G7 w Bawarii i szczyt NATO w Madrycie miały ogłosić surową karę wymierzoną przez Zachód Kremlowi za jego Specjalną Operację Wojskową na Ukrainie. Starano się stworzyć wrażenie jedności świata zachodniego, a w praktyce zademonstrowano jego oderwanie od rzeczywistości, brak słuchaczy na świecie i zmierzanie w kierunku kresu jego supremacji.

Gdy Zachód przekonuje, że gra o najwyższą stawkę toczy się na Ukrainie, świat dostrzega, jak wpadł on w „pułapkę Tukidydesa” (zob. Graham Allison, *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?*, Bielsko-Biała 2018). Czy stosunki międzynarodowe nadal będą się kręcić wokół niego, czy świat stanie się wielobiegunowy? Czy narody do tej pory podporządkowane wyzwolą się i odzyskają suwerenność? Czy myślenie kategoriami innymi niż globalna dominacja i podjęcie starań o rozwój wszystkich podmiotów będzie możliwe?

Kłamstwa i cenzura

Zachód stworzył na temat rosyjskiej Specjalnej Operacji Wojskowej narrację, w której zapomina o swych własnych zobowiązaniach po rozpadzie Związku Radzieckiego. Zapomniał o podpisanej przez siebie Karcie Bezpieczeństwa Europejskiego (znanej jako Deklaracja Stambulska OBWE) i o tym, jak sam złamał jej zapisy, przyjmując do NATO prawie wszystkie były kraje członkowskie Układu Warszawskiego oraz niektóre republiki postradzieckie. Zapomniał o tym, jak zmieniał władze w Kijowie w 2004 roku i jak dokonywał przewrotu w 2014 roku, w wyniku którego rządy przejęli banderowscy nacjonałiści. Wymazując z pamięci przeszłość, próbuje dziś za wszelkie problemy winą obarczać Rosję. Odmawia jednocześnie zanegowania swych wcześniejszych decyzji, twierdząc jedynie, że był zmuszony, by je podjąć pod wpływem siły przeciwnika. Dla niego

prawo stanowią wyłącznie jego własne zwycięstwa.

Aby bronić tej fantastycznej narracji, udało mu się zablokować u siebie wszystkie media rosyjskie.

Niezależnie od tego, za jak demokratyczny się uważa, uznaje , że należy ocenzurować ewentualne głosy dysydenckie, zanim przejdzie się do kłamstw.

Nie dostrzega zatem sprzeczności w swoim podejściu do ukraińskiego konfliktu, uznając, że wyłącznie on ma prawo do potępiania i nakładania sankcji na Rosję. Szantażując mniejsze kraje, udało mu się wymusić przyjęcie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ tekstu, który potwierdza jego punkt widzenia. Próbuje rozbić Rosję tak, jak rozbił Jugosławię i tak, jak próbował rozbić Irak, Libię, Syrię i Jemen (strategia **Donalda Rumsfelda / Arthura Cebrowskiego**).

Bankrut z pełnym skarbce?

Aby to osiągnąć, zaczęli izolować Rosję w systemie światowych finansów i handlu. Odcieśli jej dostęp do systemu SWIFT i ubezpieczeń Lloyds, próbując zablokować import, eksport i transfer dóbr. Sądzili, że wywołają w ten sposób katastrofę gospodarczą. Faktycznie, 27 czerwca Rosja nie była w stanie wypłacić długu o wartości 100 mln dolarów i tym samym agencja ratingowa Moody's ogłosiła jej bankructwo.

Nie wywołało to jednak żadnego oddźwięku; wszyscy wiedzą, że rezerwy rosyjskiego banku Centralnego pełne są walut zagranicznych i złota. Kreml mógł bez problemu zapłacić te 100 mln dolarów, jednak z powodu sankcji nałożonych przez Zachód nie był w stanie dokonać transferu. Pozostały one w depozycie, czekając na podjęcie ich przez wierzycieli.

Dolary wracają

Jednocześnie Kreml, któremu Zachód przestał płacić, zaczął sprzedawać swe towary, szczególnie węglowodory, innym kontrahentom, przede wszystkim Chinom. Handel, który nie może być już prowadzony w dolarach, przeszedł na rozliczenia w innych walutach. W efekcie dolary powracają na rynek amerykański. Proces ten rozpoczął się już przed kilkoma laty. Jednostronne zachodnie sankcje gwałtownie go przyspieszyły. Ogromne sumy dolarów powracające do Stanów Zjednoczonych powodują masowy wzrost cen. Rezerwa Federalna robi wszystko, by podzielić się nim ze strefą euro. Wzrost cen ogarnia całą zachodnią część kontynentu europejskiego.

Europejski Bank Centralny (EBC) nie jest agencją na rzecz rozwoju. Jego głównym zadaniem jest kontrolowanie inflacji w unii walutowej. Nie jest on w stanie powstrzymać gwałtownego wzrostu cen, więc próbuje jedynie zmniejszyć swoje zadłużenie. Kraje członkowskie namawiane są do udziału w tych działaniach, kosztem spadku siły nabywczej ich własnych obywateli, obniżania podatków i tworzenia systemu ulg. Jest to jednak niezamykający się krąg: pomagając swym własnym obywatelom uzależniają się jeszcze bardziej od EBC, wiążą się też kolejnym zadłużaniem się wobec Stanów Zjednoczonych i dalszym zubożeniem.

Na inflację nie ma sposobu. Po raz pierwszy w historii Zachód musi przełknąć dolary, które bez umiaru drukowane były przez lata przez Waszyngton. Wzrost cen na Zachodzie powiązany jest z wysokością imperialistycznych wydatków ostatnich trzydziestu lat. Dopiero dziś Zachodowi przyszło zapłacić za jego wojny w Jugosławii, Afganistanie, Iraku, Libii, Syrii i Jemenie.

Zmiany kierunków handlu

Do niedawna Stany Zjednoczone mordowały każdego, kto zagrażał dominacji dolara. Zabiły za to prezydenta **Saddama Husajna** i

ograbiły iracki bank centralny. Torturowały i zlinczowały libijskiego przywódcę **Muammara Kaddafiego**, który planował stworzenie waluty panafrykańskiej i okradły libijski bank narodowy. Gigantyczne kwoty zgromadzone przez te potęgi naftowe zniknęły bez śladu. Widzieliśmy jedynie obrazki pokazujące amerykańskich żołnierzy pakujących dziesiątki miliardów dolarów do ogromnych worków na śmieci. Wyłączając Rosję z handlu dolarowego, Waszyngton osiągnął to, czego tak się zawsze obawiał: dolar nie stanowi już odnośnika w wymianie międzynarodowej.

Zdecydowana większość świata niezachodniego nie jest przecież ślepa. Rozumiejąc, co się dzieje, pospieszyła na forum ekonomiczne w Petersburgu, a następnie rejestrowała się na wirtualny szczyt BRICS. Trochę późno wszyscy zorientowali się, że Rosja rozpoczęła projekt Partnerstwa Wielkiej Eurazji, który [ogłosił](#) uroczyście na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ we wrześniu 2016 roku, minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, a którego realizację [rozpoczęto](#) już w roku 2018. Przez ostatnie cztery lata powstały całe sieci dróg i szlaków kolejowych, które zintegrowały Rosję z siecią nowych „jedwabnych szlaków” zainicjowanych przez Chiny. Zmiana kierunków przepływu towarów okazała się dzięki temu możliwa w ciągu zaledwie paru miesięcy.

G7 – regulator cen?

Spadek wartości dolara i zmiana kierunków handlu powodują jeszcze większy wzrost cen energii. Dochody z handlu węglowodorami uzyskiwane przez jednego z największych ich światowych eksporterów, Rosję, wyraźnie wzrosły. Rosyjski rubel nigdy nie był w tak dobrej kondycji. W odpowiedzi szczyt G7 wyznaczył maksymalną cenę na rosyjską ropę i gaz. Poleciał „społeczności międzynarodowej”, by nie płaciła więcej.

Rosja jednak najwyraźniej nie ma zamiaru pozwolić, by to Zachód ustalał ceny na jej surowce. Ci, którzy nie będą

chcieli zapłacić ceny rynkowej, po prostu ich nie kupią, a przecież żaden odbiorca nie zdecyduje się na rezygnację z nich, by tylko usatysfakcjonować Zachód.

Zachód musiał iść na wojnę

G7 [próbuje](#) również podkreślać swą wyższość intelektualną. To jednak już nie działa. Wiatry się zmieniły. Cztery wieki dominacji Zachodu się już skończyły.

G7 desperacko zadeklarowało, że zamierza podjąć działania na rzecz zażegnania globalnego kryzysu żywnościowego, który samo wywołało poprzez swą politykę. Zainteresowane kraje wiedzą, czym są te deklaracje. Wciąż czekają na obiecany już dawno wielki plan rozwoju Afryki i inne zamki na piasku. Wiedzą, że Zachód nie jest w stanie wyprodukować nawozów azotowych i że to właśnie on uniemożliwia ich sprzedaż Rosji. Wsparcie G7 to co najwyżej akcja charytatywna, która ma sprawiać, że nikt nie będzie kwestionował świętych zasad wolnego rynku.

Jedynym sposobem na uratowanie dominacji zachodniej jest wojna. NATO musi pokonać militarnie Rosję, jak niegdyś Rzym pokonał Kartaginę. Jest już jednak za późno: rosyjska armia ma znacznie bardziej zaawansowaną broń od Zachodu. Testowała ją jeszcze w 2014 roku w Syrii. W każdej chwili może zniszczyć przeciwnika. W 2018 roku w wystąpieniu przed rosyjskim zgromadzeniem narodowym prezydent Władimir Putin [zaprezentował](#) rozwój swych arsenałów.

NATO snuje imperialne plany

[Szczyt](#) NATO w Madrycie był jedynie działaniem wizerunkowym. To jego łabędzi śpiew. 32 kraje członkowskie zadeklarowały jedność z desperacją tych, którzy boją się nadchodzącej śmierci. Jakby nigdy nic, przyjęli [strategię](#) dominacji nad światem na kolejne dziesięć lat, w której za wyzwanie uznano „wzrost” Chin. Właściwie przyznali wprost, że ich celem jest

nie dbałość o własne bezpieczeństwo, lecz dominacja nad światem. Następnie przeszli do rozszerzenia sojuszu o Szwecję i Finlandię i zagrozili Chinom, że pomyślą o przyjęciu Japonii.

Jedynym zgrzytem, dość szybko zażegnanym, była [presja](#) Turcji na Finlandię i Szwecję, by kraje te potępiły Partię Pracujących Kurdystanu (PKK). Nie mając pomysłu na kontrakcję, Stany Zjednoczone porzuciły swoich sojuszników – kurdyjskich najemników w Syrii i ich przywódców w innych krajach.

Jednocześnie zdecydowano się na powiększenie sił szybkiego reagowania NATO z 40 tys. do 300 tys. żołnierzy, czyli 7,5-krotnie, i rozmieszczenia ich na granicy z Rosją. Tym samym sojusz po raz kolejny pogwałcił podpisane przez jego kraje członkowskie traktaty, w tym Kartę Bezpieczeństwa Europejskiego, w której wykluczono stwarzanie bezpośredniego zagrożenia dla Rosji. Rosja pozbawiona jest możliwości tradycyjnej obrony swych rozległych granic, mogąc jedynie zagwarantować sobie bezpieczeństwo przez wyeliminowanie sytuacji, w której siły zagraniczne tworzą bazy u jej wrót (strategia spalonej ziemi). Pentagon już dziś rozpowszechnia mapy, na których pokazuje plany rozcłunkowania Rosji.

Czy Zachód pociągnie za sobą świat

Były ambasador rosyjski, obecny szef Roskosmosu, **Dmitrij Rogozin**, odpowiedział na to [publikacja](#) na swoim koncie w Telegramie danych umiejscowienia centrów decyzyjnych NATO, w tym sali, w której doszło do spotkania na madryckim szczycie. Rosja ma ponaddziesięć nośniki rakietowe, które mogą dostarczyć głowice nuklearne w ciągu kilku minut do siedziby NATO w Brukseli czy do Pentagonu w Waszyngtonie. Siergiej Ławrow doprecyzował, nawiązując do straussistów, że decyzje militarne Zachodu nie są podejmowane przez wojskowych, lecz w amerykańskim Departamencie Stanu. To on stanowiłby pierwszy cel uderzenia.

Pytanie brzmi zatem: czy Zachód postawi wszystko na jedną kartę? Czy zaryzykuje rozpętanie III wojny światowej – choć wiadomo, że jest już przegrany – tylko po to, by nie umierać samemu?

[Thierry Meyssan](#)

Strzelanina w Uvalde a dostęp do broni



***„Mianem barbarzyństwa określam silną rasę, rasę gotową się bić. Drapieżnik leży, gotowy do skoku, w duszy ludzkiej”
(Oswald Spengler)***

Strzelanina w tekszańskim Uvalde gdzie z rąk młodocianego mordercy zginęło 21 osób, ożywiła ponownie debatę nad dostępnością broni, tym razem wzbogaconą o wątek obrony Ukraińców przed rosyjską agresją. Wydaje się, że w dyskusji tej warto zabrać głos, gdyż ścierające się w niej stanowiska częściowo jedynie dotyczą problemu i są przez to niezadowalające.

Abolicjonizm

Zacznijmy od abolicjonistów, bo wyjaśnienie jest tu bardziej oczywiste. Ilustracją tej postawy może być papież Kościoła

rzymskokatolickiego Franciszek. W ostatnim czasie duże kontrowersje wzbudziła jego wypowiedź wzywająca strony wojny na Ukrainie do natychmiastowego wstrzymania działań zbrojnych a blok atlantycki do natychmiastowego wstrzymania dostaw broni dla Ukraińców. Nawet jeśli praktyczne skutki takich wypowiedzi w postaci upadku Ukrainy i zwycięstwa Rosji byłyby z eurazjatyckiego punktu widzenia pozytywne, nie powinno nam to zamykać oczu na kryjącą się za nimi bałamutną współczesną katolicką „teologię wojny”.

Wypowiedzi Franciszka można by bowiem sprowadzić do tez, że walka jest zawsze – niezależnie od okoliczności i powodów – zła, zawsze trzeba dążyć do jej przerwania, negocjacje zaś i dialog zawsze są dobre i pożądane. Do tego dochodzi jeszcze teza, że broń jest zła, bo prowadzi do wojny, należy więc dokonać powszechnego rozbrojenia i zaniechać produkcji broni.

O tym czy zła jest walka i agresja można by napisać odrębny tekst. W tym miejscu ograniczmy się jedynie do krótkiej uwagi przeciwstawiającej ją w większości nadal zachowującym aktualność ustaleniom w zakresie współczesnej wiedzy przyrodniczej poczynionym przez etologa **Konrada Lorenza** oraz prymatologa **Michaela Ghiglieri**. Ten drugi wskazuje w swojej książce „Ciemna strona człowieka” że agresja po prostu „jest”, na podobnej zasadzie jak grawitacja. Stosunki społeczne zawsze regulowane są przez siłę lub groźbę jej użycia i faktu tego nie powinno zaciemniać w naszej świadomości życie w „kryształowym pałacu” (określenie filozofa **Petera Sloterdijka**) nowoczesnego zachodniego państwa z jego policją i armią oraz współczesnej Europy z jej jankeskim protektorem pacyfikującym wszystkie konflikty wewnętrzne i zewnętrzne jak i całą strategię w ogóle.

Ten drugi w książce „Tan zwane zło” udowadnia z kolei, że agresja jest rewersem indywiduacji i osobowej natury: ławice nieróżniących się od siebie ryb nie znają wewnętrznej agresji, skrajnie kolektywistyczne społeczności mrówek i szczurów znają jedynie agresję międzygrupową – agresja międzyosobnicza

pojawia się wraz z wyodrębnieniem osobniczego „ja”. Jeśli więc chcemy pozostać ludźmi aktualizującymi pełnię swojego osobowego potencjału, nie możemy pozbyć się agresji, gdyż byłoby to równoznaczne z wyrugowaniem osobowej autonomii ludzkiego indywiduum. Agresji nadać możemy formy społecznie konstruktywne – na przykład pojedynki na śmierć i życie zastępując sportowymi walkami na ringu itp.

Tezy papieża Franciszka mają jednak głębokie teologiczne umocowanie w chrześcijaństwie, będąc rozwinięciem zaleceń Jezusa o „miłowaniu nieprzyjaciół” i „nadstawianiu drugiego policzka” oraz biblijnego proroctwa o „przekuciu mieczy na lemiesz a włóczni na sierpy”. Jest to próba ustanowienia radykalizmu ewangelicznego, przez większą część historii chrześcijaństwa ograniczanego do społeczności zakonnych, ogólnocywilizacyjnym standardem. O ile przy tym Kościół rzymskokatolicki wraca dziś takimi tezami do „cnót ewangelicznych” po wiekach „ulegania mentalności pogańskiej”, o tyle bliższy związek z rzeczywistością zachowuje teologia wojny Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego przedstawiona w wystąpieniu patriarchy Cyryła.

Dla kwestii dyskutowanej w tym tekście najistotniejsza jest jednak teza papieża iż **„broń jest zła, bo prowadzi do walki, by zapewnić pokój należy więc się rozbroić”**. Warto przywołać tu pionierkę badań nad uważanymi za najbliższych ewolucyjnych krewnych człowieka szympanсами **Jane Goodall**. W swojej głośnej książce „Przez dziurkę od klucza” jeden z rozdziałów poświęciła zwyczajom wojennym szympanсів. Małpy te nie znają oczywiście i nie używają żadnej broni. Pomimo tego, Goodall opisuje, gdy pewnego razu jeden z szympanсів szczepów wkradł się niepostrzeżenie na terytorium sąsiedniej grupy, po czym zabił bez powodu oddalonego od stada osobnika, rozrywając go na koniec na strzępy.

Niewiele różniące się wyprawy urządzały oczywiście również podobne liczebnie do grup szympanсів archaiczne grupy ludzkich łowców-zbieraczy, za jedyną broń mając niekiedy zebrane w

lesie kije i kamienie. Wojna i agresja są więc zjawiskiem poprzedzającym zbrojenia i powstanie broni, będąc integralną częścią ludzkiej natury. Z drugiej strony, antropolog **Jared Diamond** opisuje w swoich wspomnieniach z Nowej Gwinei, gdy zabrany na pokład samolotu członek archaicznej grupy ludzkiej, gdy maszyna przelatowała nad sąsiednią wioską innego szczepu, poprosił by zawrócić, by mógł zrzucić na jej mieszkańców kamienie – zbrojenia są zatem równie stare jak ludzkość i żadna pacyfistyczna utopia tego nie zmieni.

Libertarianizm

Przejdźmy teraz do zwolenników powszechnego dostępu do broni, którzy nader często wywodzą się w Polsce ze środowisk libertariańskich. Powielają oni ideologię jankeskiego liberalizmu, w której powszechny dostęp do broni palnej jest miarą wolności i równości jednostek. Charakterystyczne jest w tym kontekście powtarzanie z lubością w tych kręgach, że „broń palna wyrównuje szanse” i że zaprawionego w walce i znacznie silniejszego przeciwnika może przy jej pomocy zabić choćby staruszka, kobieta lub dziecko. Takie postrzeganie broni palnej jako instrumentu zaprowadzającego egalitaryzm widać przy tym doskonale na „westernach” USA, gdzie jedynym przymiotem różnicującym przeciwników jest umiejętność szybkiego wyciągnięcia rewolweru z kabury.

Te egalitarna ideologia stworzona została w Ameryce Północnej w ramach kontestacji stanowego porządku Europy, gdzie prawo do noszenia broni (białej) przysługiwało tylko szlachcie, tak więc z założenia stanowi wojowników. Również szlachta wolna była od budzących strach wśród amerykańskich kolonów zależności feudalnych właściwych stanowi trzeciemu. Stany Zjednoczone Ameryki założone zostały przez ludzi stanu trzeciego, którzy po osiedleniu w Ameryce Północnej przestawali tym zależnościom podlegać. Rewolucja 1776 r. miała za swe źródło głęboką niechęć kolonów do tego rodzaju obciążeń. Nowa Anglia, która historycznie okazała się

ośrodkiem tożsamości USA, socjologicznie nie znała przy tym niemal szlachty jako wyodrębnionego stanu wojowników.

Etos wojownika

Trójstanowa struktura społeczna, jak zauważył **Georges Dumezil**, charakteryzuje jednak niemal wszystkie ludy indoeuropejskie i tworzone przez nie cywilizacje. Nie tylko zresztą indoeuropejskie, by wspomnieć choćby feudalną Japonię z jej kastą samurajów i ich bunty w drugiej połowie XIX wieku, których bezpośrednią przyczyną był zakaz noszenia broni białej przez zdegradowanych w reżymie Meji dawnych rycerzy i przyznanie go jedynie oficerom formowanej spośród plebsu armii rządowej. Przywileje szlachty w zakresie posiadania i posługiwania się bronią miały swoją wewnętrzną logikę: tylko wojownik uformowany jest w etosie, sprawiającym że broń w jego rękach jest elementem społecznie konstruktywnym. Wojownik wie bowiem jak i kiedy jej używać – użyje jej więc umiejętnie i odpowiedzialnie, nie robiąc krzywdy sobie ani innym.

Prawdą jest bowiem do pewnego stopnia, jak twierdzą zwolennicy powszechnego dostępu do broni, że oswojenie z nią, uczy odpowiedzialnego posługiwania się nią. To trochę jak ze znajomością języka obcego – ten, kto zna jakiś język naprawdę dobrze, nie odczuwa pokusy by wplatać obcojęzyczne słowa do swoich wypowiedzi. Ten, kto jednak danego języka się dopiero uczy, ma pokusę „bawienia” się nim i demonstrowania swojej jego znajomości nawet w sposób nieadekwatny. Również osoba mająca jedynie okazjonalny kontakt z bronią, jest nią nienaturalnie podekscytowana, podczas gdy ktoś dla kogo broń jest codziennością, traktuje ją jako coś bardziej naturalnego i w sposób bardziej zrównoważony.

Uzbrojony tłum

Zwolennicy powszechnego dostępu do broni myślą się jednak twierdząc, że danie możliwości nabycia broni wszystkim jest

tożsame z wychowaniem do cnót wojowniczych. Cywile, którym rozda się broń, są po prostu uzbrojonym tłumem. Jego wartość bojowa nie jest równa zeru, jest jednak niewiele od niego większa.

Dotyczy to zresztą również armii z poboru, co ilustruje obecna wojna na Ukrainie. Z 900-tysięcznej armii rosyjskiej jedynie 200 tysięcy to żołnierze zawodowi – i tylko ci nadawali się do wysłania na front ukraiński, podczas gdy poborowi okazali się całkowicie bezużyteczni. Pochodzące z poboru armie donbaskich republik ludowych ponoszą dziś największe straty w ludziach. Naprędce mobilizowane rezerwy rosyjskie posiadają równie nikłą wartość bojową. Również po stronie ukraińskiej, gdy wczytać się uważnie w doniesienia, znaczenie w walce posiadają wcale nie rolnicy na traktorach, Romowie, babcie ze słoikami ogórków ani cywile jeżdżący samochodami, lecz profesjonalna armia.

Autorami cyklicznie powtarzających się w USA strzelanin w większości nie są zawodowi policjanci, żołnierze, najemnicy ani członkowie żadnych podobnych grup zawodowo posługujących się bronią palną, dających się więc z pewnym przybliżeniem określić mianem wojowników, **lecz uzbrojeni cywile, którym dano broń, nie formując ich jednak w etosie wojowniczym ani nie wychowując do cnót rycerskich.** Broń traktują jako zabawkę, z niezdrową ekscytacją, jako sposób na gorączkowe i frenetyczne demonstrowanie swojej dominacji, nadużywają jej niczym członkowie gangów lub dawni rewolwerowcy, dla których był atrybutem statusu na który nie zasługiwali, ale który przy pomocy broni starali się wymuszać.

Uzbrojony plebs zawsze jest zdemoralizowany i podatny na zachowania przestępcze. Dotyczy to zarówno plebsu w USA, któremu pozwolono nabywać swobodnie broń (nieprzypadkowo Dzikie Zachód miał tak wysoki odsetek zabójstw, a miasta USA notują w tej dziedzinie rekordowe wskaźniki do dziś), jak i plebsu z różnych grup chuligańskich i nacjonalistycznych, który uzbraja się i używa go w różnych konfliktach na obszarach dawnego bloku wschodniego – od dawnej Jugosławii, przez Ukrainę, po

Zakaukazie. To właśnie uzbrojony plebs dokonuje przy użyciu broni przestępstw, rozbojów, zbrodni i gwałtów, broń bowiem jest dla niego dźwignią gwałtownego awansu, na który nie był mentalnie przygotowany odpowiednią formacją ani wychowaniem.

Mentalność koszarowa

Receptą jaką starają się niekiedy do dziś stosować państwa europejskiego kręgu cywilizacyjnego jest swego rodzaju „system koszarowy”, którego jednak jedynym faktycznym produktem jest typ mentalny nazywany w Polsce pogardliwie „trepem”. Taka „cywilizacja koszarowa”, oparta na ślepych posłuszeństwie i bazująca na odwołaniach do najniższych, sprzed indywiduacji, warstw osobowości, napiętnowana została przez **Juliusa Evolę** jako „militaryzm”. Jej ideą jest powstrzymanie u rekruta indywiduacji, by pozostawić go w stadium swoistego niedorozwoju, jako „klocek” do wepchnięcia do odpowiedniego „okienka” kolektywnej „foremki”. Tego rodzaju militaryzm reprezentowały nowoczesne państwa epoki demokratycznych wojen totalnych, a do dziś jego elementy żywe są w armiach państw przestrzeni dawnego ZSRR.

Słabości tego „subindywidualnego”, mechanistycznego modelu ciekawie opisał jankeski pisarz fantastyczno-naukowy **Meł Brooks**. W swojej doskonałej powieści „Zombie Survival” (2003) kreśli scenariusz światowej pandemii zombizmu. Niepotrafiące opanować kolejnych ognisk zarazy Niemcy decydują się radykalnie „skrócić front” wycofując się do „reduty” na pograniczu z Danią by ratować niewielką część populacji, pozostałych zaś pozostawiając własnemu losowi. Porzucona ludność oczywiście protestuje, następnie zaś ginie w męczarniach. Wychowany w ślepych posłuszeństwie rozkazom oficer dawnej armii NRD, nie wytrzymując presji psychicznej, strzela sobie w głowę. Uformowany w duchu brania odpowiedzialności moralnej za własne decyzje i postępowaniu w zgodzie z własnym sumieniem oficer dawnej NRF dźwiga etyczny ciężar decyzji i zdaje egzamin w chwili próby, na śmierć słabszego moralnie

towarzysza prychając „mięczak”. Siła materialna jest bowiem zawsze jedynie zewnętrznym wyrazem stabilności wewnętrznej „osi” czy też „pionu” duchowego i moralnego.

Takiemu koszarowemu „militaryzmowi” Julius Evola przeciwstawiał wywierającego na społeczeństwo konstruktywny wpływ „ducha militarnego”. Rozumiał pod nim wspomniane tu kilkakrotnie wychowanie do cnót rycerskich, formowanie w etosie wojownika, oraz przewagę i promieniowanie tego ducha na całe społeczeństwo. „Ducha militarnego” można by więc utożsamić ze słusznie podnoszoną w ostatnich latach w polskich środowiskach narodowych ideą „militaryzacji narodu”. Ideę tę rozumieć należałoby jednak nie prostacko – jako po prostu „rozdanie ludziom broni”, bo jedynym tego efektem będą powracające strzelaniny takie jak w USA. „Militaryzacji narodu” nie należy mylić ze stworzeniem uzbrojonego tłumu, czyli daniem cywilom przywilejów należnych jedynie wojownikom.

„Militaryzację narodu” rozumieć należy tak, jak rozumiał „ducha militarnego” baron Evola: jako zwieńczenie społeczeństwa warstwą ludzi uformowanych w cnotach rycerskich, którzy byliby ośrodkiem wokół którego grawitowałoby całe społeczeństwo, oraz których rycerski etos nadawałby temu społeczeństwu formę. Powstaje oczywiście pytanie, jak szeroki zakres społeczny taka formacja mogłaby przybrać?

Wszyscy jesteśmy wojownikami

Sięgnąć by tu należało do bardziej elementarnych warstw ludzkiej natury, niż akcydentalne formacje społeczno-cywilizacyjne – pochodne okoliczności historycznych i warunków geograficzno-klimatycznych. Pamiętajmy, że feudalizm jak i cała gospodarka agrarna były zjawiskami historycznymi i taki też traktować należy opisywaną przez Georges’a Dumezila trójstanową strukturę społeczną ludów indoeuropejskich. Rewolucja neolityczna i gospodarka agrarna to przemiana sprzed kilku tysięcy lat. Człowiek na Ziemi istnieje od co najmniej

200 tysięcy lat, a jego bezpośredni ewolucyjni przodkowie nawet od ok. 2 mln lat. To, kim jesteśmy, jaka jest nasza natura, uformowało się więc nie w ciągu ostatnich kilkuset lat historii Zachodu czy kilku tysięcy lat cywilizacji po rewolucji neolitycznej, lecz przez sto kilkadziesiąt tysięcy lat życia na afrykańskich sawannach. Chcąc odpowiedzieć na pytanie „kim jesteśmy?”, przyjrzeć musimy się znanym nam społecznościom łowców-zbieraczy.

Społeczności takie były relatywnie niewielkie i wojownikami-łowcami byli w nich wszyscy dorośli mężczyźni. Potencjał do stania się łowcą i wojownikiem tkwi więc w naturze każdego mężczyzny i ani cywilizacja agrarna zamieniająca niektórych mężczyzn z muły pociągowe ani współczesne „terapeutyczne” państwo poprawności politycznej podające chłopcom żeńskie hormony by osłabić w nich instynkt agresji, tego nie zmieniły. Dojrzewanie ku cnotom rycerskim to nie tylko potencjał ale też potrzeba każdego zdrowego mężczyzny. Niezaspokojenie tej potrzeby tworzy neurotyków oraz fizyczne i psychiczne kaleki, w niektórych zaś przypadkach nawet niebezpiecznych zwyrodniałców. W społecznościach archaicznych chłopca ku cnotom wojowniczym wychowywały męskie bractwa inicjacyjne, o czym pisali religioznawca Mircea Eliade, antropolog **Jared Diamond** i odnowiciel narracji mitycznej i idei męskiej inicjacji **Robert Bly**.

Jak militaryzować naród

Konkretyzacja tego wniosku to już odrębny temat, kilka punktów nasuwa się jednak natychmiast. Po pierwsze zatem, przywrócenie zasadniczej służby wojskowej. Zwróćmy uwagę, że jej pierwszymi przeciwnikami byli w Polsce libertarianie, zarazem domagający się ułatwień w dostępie do broni palnej. **W świetle tego co dotychczas powiedzieliśmy, libertarianizm jawi się więc jako ideologia chłopców a nie mężczyzn: to ideologia „zabawy bronią” przy histerycznym wręcz odrzuceniu instytucji inicjujących ku męskości i przynajmniej w założeniu mających**

formować w etosie wojownika. Zwróćmy też uwagę, że w USA gdzie regularnie dochodzi do strzelanin, powszechny pobór do wojska wprowadzano jedynie akcydentalnie na okoliczność najbardziej wymagających konfliktów. Współcześni europejscy młodzi tożsamościowcy, jak **Markus Willinger** z Austrii i **Marcus Follin** ze Szwecji, podkreślają zaś formacyjny i inicjacyjny (w sensie inicjacji w męskość) wpływ służby wojskowej.

Po drugie, niezależnie od obciążeń ideologicznych i politycznych, na wsparcie zasługują tego rodzaju inicjatywy obecnej władzy jak formacje obrony terytorialnej. Docelowo powinny one dążyć do objęcia całej męskiej populacji, a prawo do posiadania broni i w ogóle pełnia praw publicznych, jak w Izraelu, powinny być uwarunkowane odbyciem zasadniczej służby wojskowej i przynależnością do tego rodzaju formacji. Na wsparcie zasługują również obecne „klasy mundurowe” i takie formy ich popularyzacji jak znany w naszym kraju przypadek syna **Edyty Górniak** który podjął naukę w takiej właśnie klasie, czy znany z Anglii przypadek syna aktora **komediowego Rowana Atkinsona**, który odbył służbę w jednostkach specjalnych i dołączył do formacji Gurkhów. I ponownie: docelowo należałoby dążyć do odbudowy edukacji zróżnicowanej i zastąpienia „zwykłych” lekcji wychowania fizycznego w szkołach męskich zaprawą militarną. Póki co zaś, znowu – niezależnie od wiadomych obciążeń ideologicznych i politycznych – na poparcie zasługują wszelkie inicjatywy w postaci organizacji paramilitarnych Jak i oczywiście, ogólniejsze propagowanie sportu, sprawności fizycznej i zdrowego stylu życia.

Bardziej problematyczna jest kwestia przysposobienia militarnego kobiet. Wspominana Jane Goodal opisuje, że niekiedy w wyprawach wojennych szympanсів brały udział młodociane i niezwiązane wychowaniem potomstwa samice, były to jednak sytuacje rzadkie. W archaicznych społecznościach ludzkich kobiety w wyprawach wojennych, łowieckich ani łupieskich nie uczestniczą. W tradycyjnych społecznościach Azji też jest to raczej nieznane. W sytuacji napaści na osadę

czy na grupę kobiet, starały się one jednak przed takimi napaściami bronić. Przygotowanie kobiet w zakresie sztuki przetrwania i samoobrony byłoby więc zasadne w świetle idei przeniknięcia społeczeństwa „duchem militarnym”.

Figura „Damsel in distress” jest bowiem raczej groteskowym przejawem patriarchatu – w zakresie dostępnych sobie możliwości i właściwego sobie potencjału, kobieta powinna oczywiście móc zadbać o siebie i obejść pod nieobecność mężczyzn lub też wspomóc ich w obronie. Predyspozycje kobiet dotyczą jednak „obrony ogniska domowego”, mając przez to charakter defensywny. Angażowanie kobiet do działań „ofensywnych”, to znaczy współczesnych odpowiedników wypraw wojennych, łowieckich i łupieskich, to przedrzeźnianie natury rodem z Rewolucji Francuskiej (słynny obraz Delacroix) i bolszewickiej Rosji.

Naród mężczyzn

Społeczeństwo przeniknięte „duchem militarnym” jak ujmował to baron Evola, czy też „naród poddany militaryzacji” jak chcą dzisiejsi polscy narodowcy, posiadałoby wartość obronną nawet nieuzbrojone. Posiadałoby też wartość nawet w okresie pokoju, na należne im naczelne miejsce wynosząc ponownie ducha męskości, cnoty rycerskie i etos wojownika, w świetle których zblaknąć musiałaby dzisiejsza inwersja wartości na szczyt wynosząca kapitalistyczną plutokrację i rozbuchany konsumpcjonizm oraz materializm. Uzbrojenie takiego narodu którego dusze uprzednio by „umundurowano”, nie stanowiłoby zagrożenia dla porządku społecznego, jak stwarza go „powszechny dostęp do broni” w USA. Byłby to bowiem naród mężczyzn dojrzałych do bycia wojownikami, a nie chłopców urządzających sobie „zabawy z bronią”.

[Ronald Lasecki](#)

Afrykanizacja EU czyli jadą goście



Ursula von der Leyen promuje „afrykanizację” Europy, ostrzega niemiecki eurodeputowany Gunnar Beck. W szokującym raporcie ujawnia plany KE dotyczące zastąpienia ludności Europy afrykańskimi azylantami.

Tłumaczenie transkrypcji wystąpienia niemieckiego eurodeputowanego Gunnara Becka na temat podejmowanych przez UE inicjatyw dotyczących migracji z Afryki.

Eurodeputowany ostrzega: „UE planuje afrykanizację Europy” (wideo)

Przewodnicząca Komisji Europejskiej (KE) Ursula von der Leyen promuje „afrykanizację” Europy, ostrzega niemiecki eurodeputowany Gunnar Beck. W szokującym raporcie ujawnia plany KE dotyczące zastąpienia ludności Europy afrykańskimi azylantami. Jak wyjaśnia Beck: „Obejmie to uchodźców wojennych i klimatycznych, co obejmuje prawie wszystkich Afrykanów – aż do Botswany w Afryce Południowej”.

Obejrzyj mocne świadectwo Becka, z własnym tłumaczeniem RAIR Foundation USA:

Transkrypcja wideo

To groteskowa próba fałszowania historii i politycznego dyktowania programu nauczania, który będzie prał mózgi naszym studentom.

Co się dzieje w Parlamencie Europejskim? Gunnar Beck, dla ciebie z Parlamentu Europejskiego.

Witam, panie i panowie, drodzy widzowie. **Ursula von der Leyen planuje afrykanizację Europy.** To twierdzenie nie jest ani fantazją, ani populistycznym podżeganiem do strachu, o co wiceprezydent UE Reiner Wieland oskarżył mnie 15 maja w Strasburgu. Właściwie jest to jedyny logiczny wniosek z polityki migracyjnej pani Von der Leyen od czasu objęcia przez nią urzędu trzy lata temu.

Nawet podczas przemówienia akceptacyjnego w parlamencie dała to jasno do zrozumienia.

Zadeklarowała Afrykę jako jej ulubionego partnera w przyszłości. Nazywając ich po angielsku „*Preferowanym partnerem UE*” lub „*Wybrany partnerem*”. W marcu 2020r. pani Von der Leyen opublikowała swoją najnowszą strategię dotyczącą Afryki.

Artykuł jest w większości groteskowym zniekształceniem rzeczywistości, w której Afryka, z populacją 1,4 miliarda, przekształci się w przyszłości w gigantyczną Dolinę Krzemową. Będzie to napędzane przez dynamiczne afrykańskie kobiety i gwałtownie rosnącą młodszą populację, co zrekompensuje słabnący rozwój demograficzny w Europie.

Według artykułu pani Von der Leyen, stwarza to ogromne możliwości dla Europy. Z tego powodu **Komisja Europejska proponuje kompleksowe partnerstwo w zakresie migracji i**

mobilności z dwoma głównymi celami.

Po pierwsze, UE wzmocni wysiłki i rozwinie większą infrastrukturę, aby przyjąć jeszcze więcej afrykańskich osób ubiegających się o azyl. Obejmie to uchodźców wojennych i klimatycznych, co obejmuje prawie wszystkich Afrykanów – aż do Botswany w Afryce Południowej.

Po drugie, poprawa możliwości edukacyjnych i zawodowych dla Afrykanów. Jednak nie w Afryce. Nastąpi to w Europie.

Uzasadnienie zwiększonej imigracji z Afryki zostało ustalone już w 2019r. ze względu na zbiorowe poczucie winy, jakie wszyscy Europejczycy mają wobec wszystkich Afrykanów. Taka jest główna idea tak zwanej rezolucji Parlamentu Europejskiego w sprawie podstawowych praw ludności afrykańskiej w Europie z 2019r. Następnie, aż do chwili obecnej, równomiernie rozłożone, bezwarunkowe zbiorowe poczucie winy opiera się na wiekach złego traktowania i lekceważenia.

Oto moje spostrzeżenia:

Po pierwsze, złe traktowanie z powodu niewolnictwa i kolonializmu jest do pewnego stopnia niezaprzeczalne, ale wcale nie jest oczywiste, życie których Afrykańczyków pogorszyła kolonizacja, a których faktycznie polepszyło się w wyniku dekolonizacji.

Nie ulega wątpliwości, że zbrodnia niewolnictwa była praktykowana nie tylko przez Europejczyków, ale także Arabowie niewolili Afrykanów, a Rzymianie zniewolili narody germańskie. Turcy także zniewalali inne narody i tak dalej i tak dalej. Niemcy nie domagają się odszkodowania od dzisiejszych Włochów za zniewolenie i nikt nie żąda reparacji od państw arabskich.

Po drugie, Komisja Europejska zarzuca Europejczykom pogardę wobec, tu cytuję, „ogromnych osiągnięć i pozytywnego wkładu Afrykanów w naszą kulturę i cywilizację w Europie”. Ten argument sprawia, że wszystko od razu staje się oczywiste.

Dla nas wszystkich jest jasne, że starożytna filozofia, gotyckie budowle sakralne średniowiecza, a także pałace renesansu i szczytowego okresu baroku, nasza literatura i współczesna nauka oraz muzyka klasyczna od chorału gregoriańskiego po Bacha oraz Beethovena i dalej po XX wiek, wszystkie te osiągnięcia zawdzięczamy przede wszystkim ludziom pochodzenia afrykańskiego.

Dlatego komisja wzywa państwa członkowskie, cytuję, „*do wzięcia pod uwagę, że ludzie pochodzenia afrykańskiego na przestrzeni dziejów znacząco przyczynili się do budowy społeczeństwa europejskiego i dlatego należy uwzględnić historię osób pochodzenia afrykańskiego w programach szkolnych i wprowadzić miesiące czarnej historii*”, koniec cytatu. Więc już widać, dokąd to zmierza.

To groteskowa próba fałszowania historii, która ma na celu pranie mózgów naszych studentów za pomocą politycznie dyktowanych programów nauczania.

Tylko ci, którzy są przekonani, że od średniowiecza żyją wśród nas dziesiątki milionów Afrykanów, będą mogli ukończyć szkołę średnią.

Migracja, jak już kilkakrotnie mówiła pani Von der Leyen w parlamencie UE, czyli inaczej masowa migracja, jest, cytuję: „całkowicie normalna”.

Fakty są takie, że **migracja NIE jest normalna**. Osiadły tryb życia jest. Nawet dzisiaj 98% światowej populacji prowadzi osiadły tryb życia.

Dziękuję za uwagę i oglądanie. Gunnar Beck ze Strasburga.

[Źródło](#)

Jak zadbać o swoją prywatność, używając Androida



Jak bardzo trzeba się postarać, by ograniczyć ilość danych zbieranych przez producentów urządzeń z Androidem i firmę Google, która regularnie wydaje nowe wersje systemu? Pokazujemy krok po kroku, co trzeba zrobić, by zapewnić sobie więcej prywatności.

Twórcy Androida umieścili „Menedżera uprawnień” wśród ustawień mających wpływ na prywatność i rzeczywiście, szafując uprawnieniami na prawo i lewo, możemy nieopatrznie dać aplikacjom zbyt szeroki dostęp do naszych danych, tracąc tym samym część prywatności. Jak temu zaradzić, opisywaliśmy w jednym z [wcześniejszych artykułów](#), w tym skupimy się więc na innych opcjach, które warto wziąć pod uwagę. Jak je skonfigurować, omówimy na przykładzie Galaxy M21 od Samsunga, działającego pod kontrolą Androida 11 z interfejsem One UI 3.1. Sprawdzimy też, co dodano w Androidzie 12 z One UI 4.1. Układ ustawień w telefonach z inną wersją systemu bądź nakładką innego producenta może odbiegać od tego, który pokazujemy, wiele opcji będzie jednak podobnych.

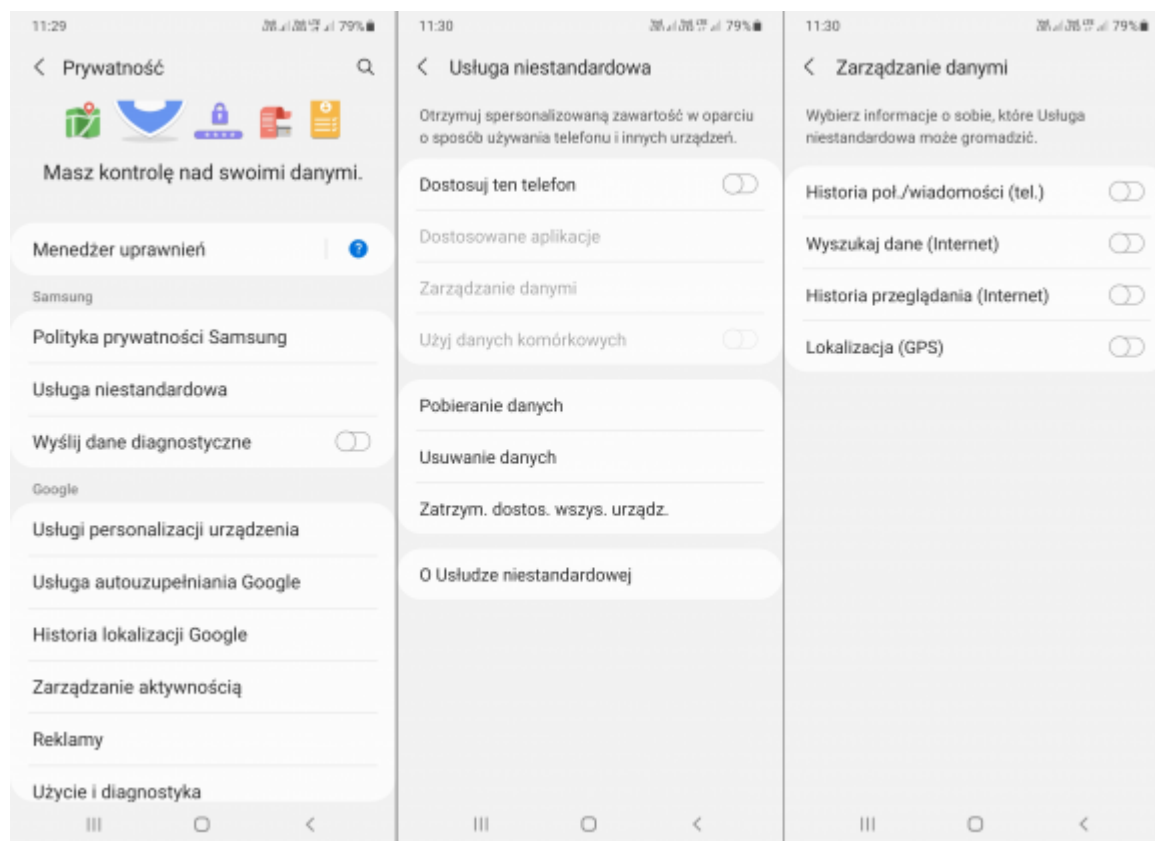
Jakie dane zbiera Samsung i co z tym zrobić

W [polityce prywatności](#) Samsung przyznaje, że „gromadzi informacje osobiste Użytkownika różnymi sposobami”. Interesują go zarówno dane przekazywane bezpośrednio, np. podczas

zakładania konta, zakupu którejś z płatnych usług czy kontaktu z obsługą klienta, jak i zbierane przez firmowe aplikacje, gdy korzystamy z naszego telefonu. W tym drugim przypadku chodzi nie tylko o podstawowe informacje o urządzeniu (jak model, IMEI, MAC, wersja systemu operacyjnego, numer telefonu czy adres IP), ale też o pliki cookie, dane pochodzące z logów, historię obejrzanych treści, nagrania naszego głosu (jeśli stosujemy polecenia głosowe), słowa wpisywane za pomocą klawiatury (gdy włączymy funkcję podpowiadania tekstu), informacje o lokalizacji itp. Jakby tego było mało, Samsung zbiera dane „dostępne publicznie lub za opłatą”, np. pochodzące z mediów społecznościowych – są one następnie łączone z innymi informacjami o użytkowniku danego smartfona. Firma nie stroni też od usług analitycznych zewnętrznych dostawców, jak Google Analytics.

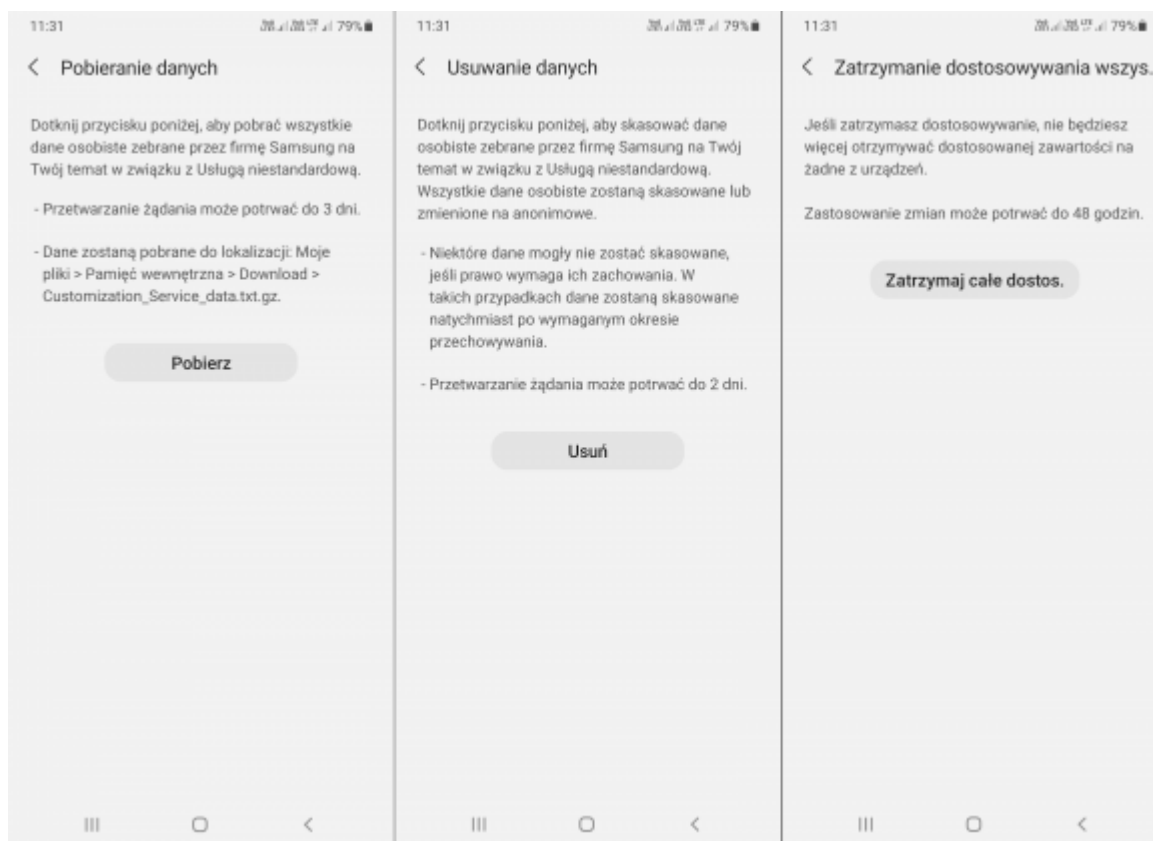
Zgromadzone dane mogą być przekazywane licznym podmiotom, m.in. partnerom biznesowym Samsunga i współpracującym z nim usługodawcom, którzy dokonują napraw, przygotowują spersonalizowane reklamy itp. Informacje o konkretnych użytkownikach mogą być ujawniane „gdy wymaga tego prawo lub gdy jest to niezbędne do ochrony usług firmy Samsung”, jak również „na potrzeby organów ścigania, bezpieczeństwa narodowego, walki z terroryzmem lub innych kwestii związanych z bezpieczeństwem publicznym”. W polityce prywatności możemy przeczytać, że firma przechowuje dane użytkowników „Wyłącznie przez czas wymagany w celu, w jakim takie informacje zostały zgromadzone lub są przetwarzane, lub dłużej, jeśli wymaga tego jakakolwiek umowa, obowiązujące prawo, bądź w celach statystycznych, z zachowaniem odpowiednich zabezpieczeń”. Innymi słowy – nie wiadomo, jak długo i choćby z tego względu warto ograniczyć ilość przekazywanych Samsungowi danych. Dlatego sugerujemy np. nie używać dostarczanej wraz systemem przeglądarki, sugestywnie podpisanej jako „Internet” – lepszy będzie nawet Google Chrome (po włączeniu w ustawieniach „Piaskownicy prywatności”), ale można też pokusić się o zainstalowanie mobilnej wersji Firefoksa albo DuckDuckGo. Nie

zaszkodzi też poszukać alternatywnych rozwiązań dla pozostałych narzędzi oferowanych przez producenta.



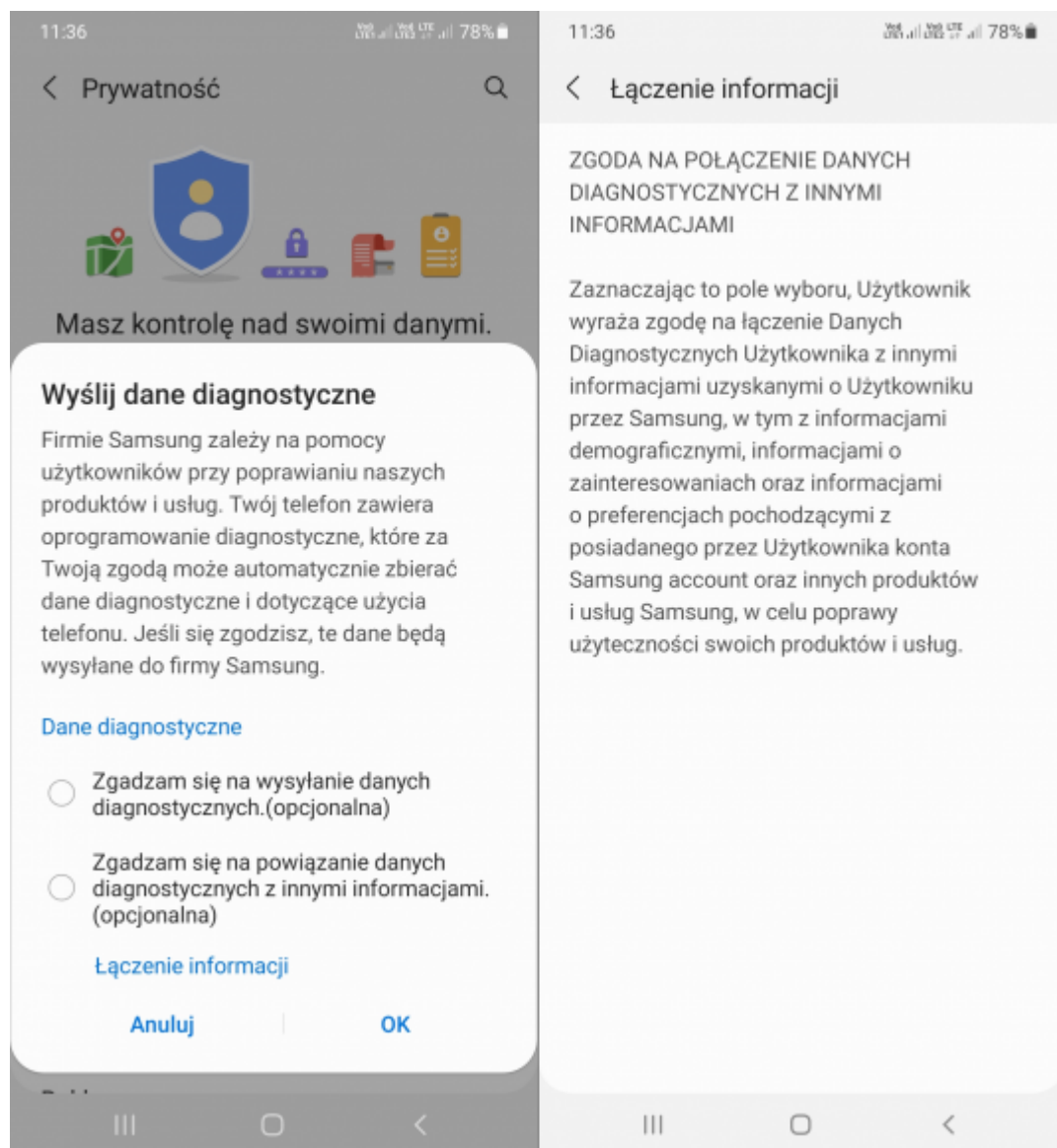
„Usługa niestandardowa” oferowana przez Samsunga

Po wejściu do ustawień telefonu w zakładce „Prywatność” znajdziemy ponadto pozycję „Usługa niestandardowa”, która odpowiada za dostarczanie reklam i innych treści w oparciu o nasze (rzekome) zainteresowania i odwiedzane przez nas miejsca w świecie rzeczywistym. Można ją skonfigurować po zalogowaniu się na założone wcześniej konto w usługach Samsunga. Jeśli opcja „Dostosuj ten telefon” zostanie aktywowana, to w sekcji „Zarządzanie danymi” będziemy mogli określić, czy usługa ma mieć dostęp do naszych połączeń i wiadomości, historii wyszukiwania i przeglądania oraz lokalizacji (ale nie są to jedyne zbierane przez nią informacje, o czym się przekonamy, zaglądając do odrębnej [polityki prywatności](#)). W sekcji „Dostosowane aplikacje” możemy z kolei wskazać, które z systemowych aplikacji będą z gromadzonych danych korzystać. Nasza rada? W ogóle tej usługi nie włączać.



Ujarzmianie „Usługi niestandardowej”

Jeśli nieopatrzenie zrobiliśmy to wcześniej, możemy skorzystać z opcji „Pobieranie danych” i sprawdzić, czego dowiedział się o nas Samsung. Firma uprzedza, że przetwarzanie żądania może jej zająć nawet 3 dni, a interesujące nas informacje zostaną zapisane w folderze „Download” pod postacią pliku *Customization_Service_data.txt.gz*. Za pomocą opcji „Zatrzym. dostos. wszys. urząd.” możemy zrezygnować z otrzymywania spersonalizowanych treści, nie nastąpi to jednak od razu – zastosowanie zmian może potrwać do 2 dni. Podobnie mają się sprawy z usuwaniem gromadzonych przez usługę danych. Co gorsza, nie wszystkie zostaną skasowane z uwagi na bliżej nieokreślone wymogi prawne, o czym zostaniemy poinformowani przed naciśnięciem przycisku „Usuń”.



Zgoda na wysyłanie do Samsunga danych diagnostycznych

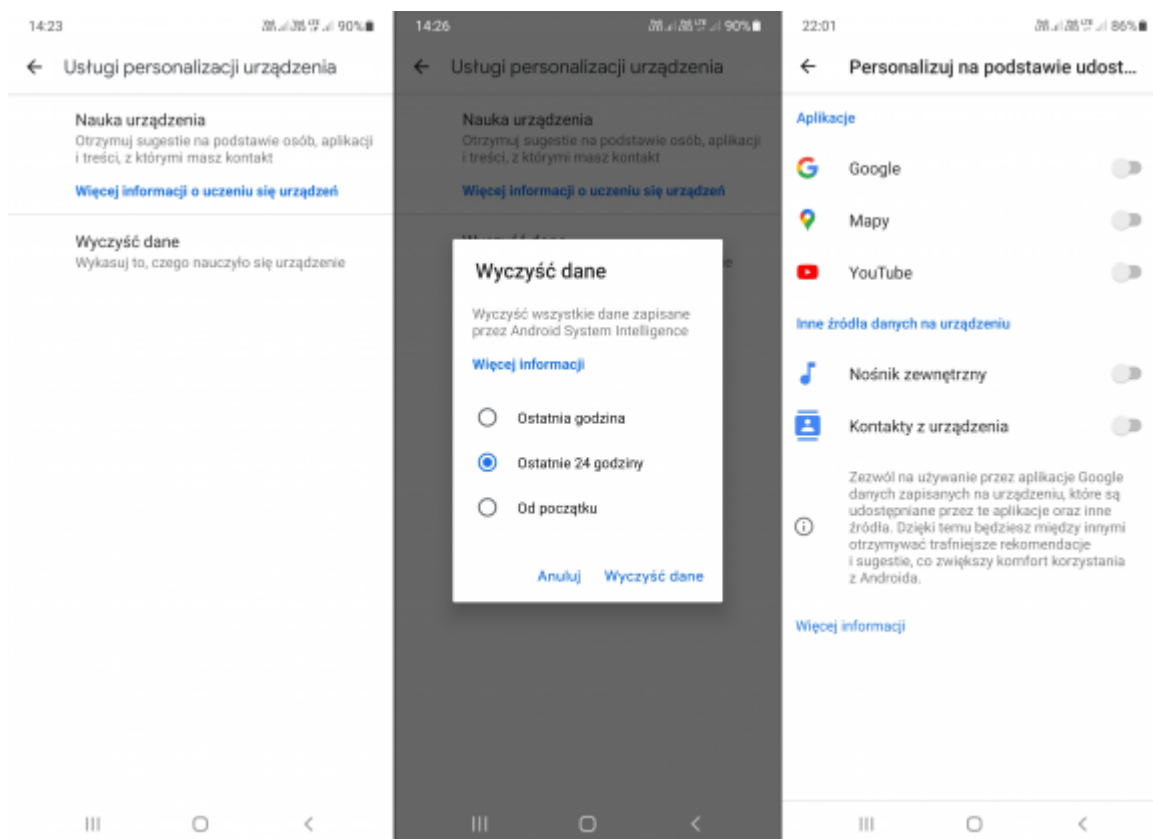
W zakładce „Prywatność” znajdziemy ponadto opcję wysyłania Samsungowi danych diagnostycznych, której również sugerujemy nie aktywować. Klikając w link „Dane diagnostyczne”, dowiemy się, że decyzja o nieprzekazywaniu firmie tego typu informacji nie wpłynie w żaden sposób na funkcjonalność telefonu. Producent zbiera je „w celu doskonalenia jakości produktów i usług oraz monitorowania przypadków i reagowania na przypadki niespodziewanych wyłączeń lub błędów systemu”. Jak widać na powyższym zrzucie ekranu, dane te za zgodą użytkownika mogą zostać powiązane z innymi informacjami o nim, które firma pozyskuje z różnych źródeł. Samsung zakłada, że cykl życia urządzeń przenośnych wynosi dwa lata i zapewnia, że po tym czasie informacje osobiste będą automatycznie usuwane (ale jak wiemy z polityki prywatności, nie brakuje od tej reguły

wyjątków).

Jeśli się zastanawiacie, czy inne firmy produkujące smartfony z Androidem gromadzą mniej danych albo obchodzą się z nimi lepiej, to odpowiedź brzmi „raczej nie”, o czym możecie się przekonać, zaglądając do ich polityk prywatności. Oto kilka przykładowych: [Xiaomi](#), [Huawei](#), [Alcatel](#), [Sony](#).

Ujarzmianie usług Google

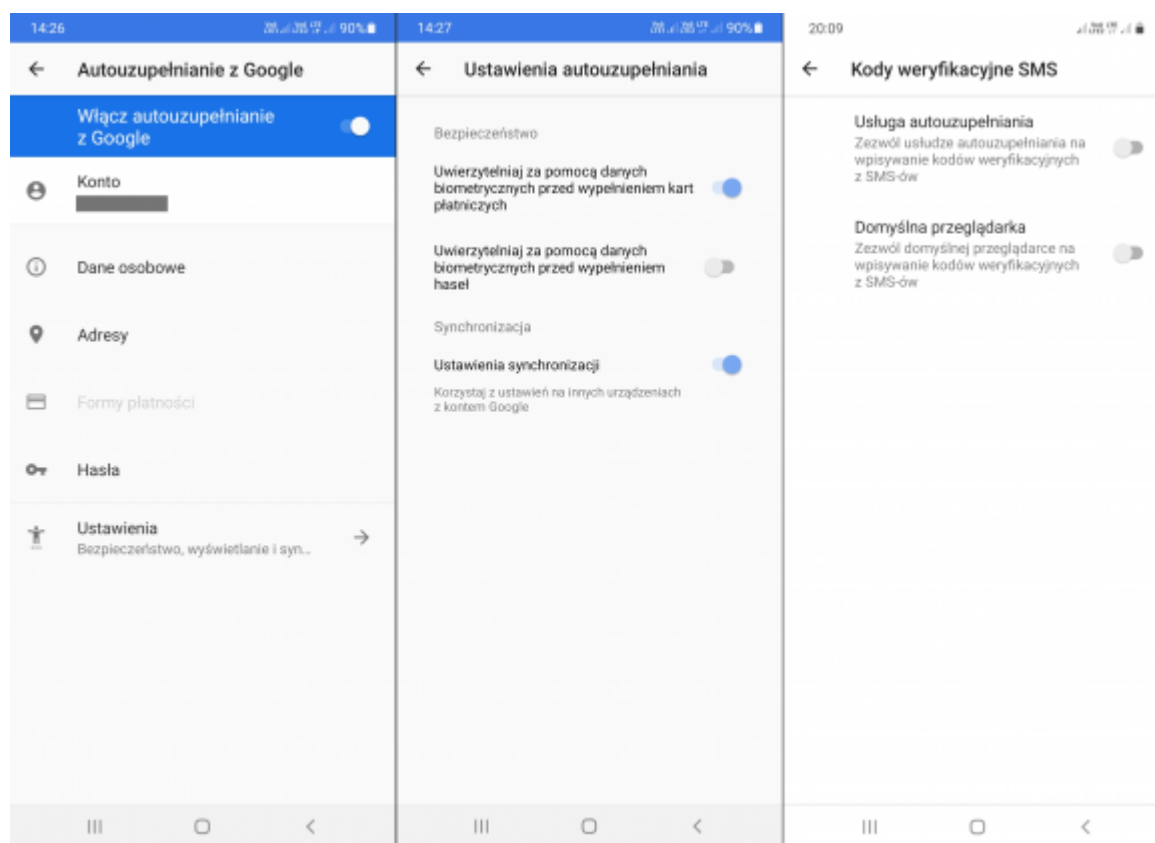
Przegląd ustawień prywatności związanych z usługami Google zaczynamy od możliwości personalizacji urządzenia i akurat w tym przypadku nie chodzi o wyświetlanie reklam, tylko o podpowiadanie użytkownikowi na podstawie jego wcześniejszych działań, co może w danej chwili zrobić. Jeśli np. zaznaczymy jakiś tekst, a Google rozpozna, że jest to nazwa restauracji, to możemy otrzymać sugestię otwarcia aplikacji Mapy i wyznaczenia trasy dojazdu. W zakładce „Prywatność” po wybraniu „Usług personalizacji urządzenia” możemy uzyskać [więcej informacji](#) na temat tej funkcji, a także usunąć zgromadzone dotychczas dane. W Androidzie 12 omawiana funkcja kryje się pod nazwą „Android System Intelligence” i pozwala dodatkowo włączyć inteligentne podpowiedzi w pasku sugestii klawiatury. W obu przypadkach, jeśli chcemy coś skonfigurować (czyli wskazać lub wykluczyć jakieś źródła danych), musimy się udać do zakładki „Google” i wybrać opcję „Personalizuj na podstawie udostępnionych danych”.



Usługi personalizacji urządzenia

Kolejna warta uwagi pozycja w zakładce „Prywatność” to „Usługa autouzupełniania Google” umożliwiająca automatyczne wpisywanie danych do formularzy, co jest – i owszem – wygodne, ale dostarcza producentowi Androida sporo wrażliwych informacji o użytkowniku. Jeśli włączymy tę funkcję, to po kliknięciu w „Dane osobowe” przeniesiemy się do sekcji zarządzania osobistymi informacjami na koncie Google, „Adresy” pozwolą nam ustawić adres domowy i służbowy w aplikacji Mapy, „Formy płatności” będą aktywne tylko po ich wcześniejszym skonfigurowaniu (w sekcji „Google” » „Ustawienia aplikacji Google” » „Google Pay”), a „Hasła” dadzą dostęp do wbudowanego menedżera haseł. Wybierając „Ustawienia”, będziemy mogli określić, czy chcemy uwierzytelniać się za pomocą biometrii przed wypełnieniem danych kart płatniczych i/lub haseł, a także zezwolić na synchronizację ustawień tej usługi na innych urządzeniach. Jeśli natomiast przejdziemy do sekcji „Autouzupełnianie” w zakładce „Google”, to znajdziemy tam m.in. opcję „Kody weryfikacyjne SMS”. Ze względów bezpieczeństwa nie powinniśmy zezwalać na wpisywanie kodów weryfikacyjnych z SMS-ów ani usłudze autouzupełniania, ani

domyślnej przeglądarce.

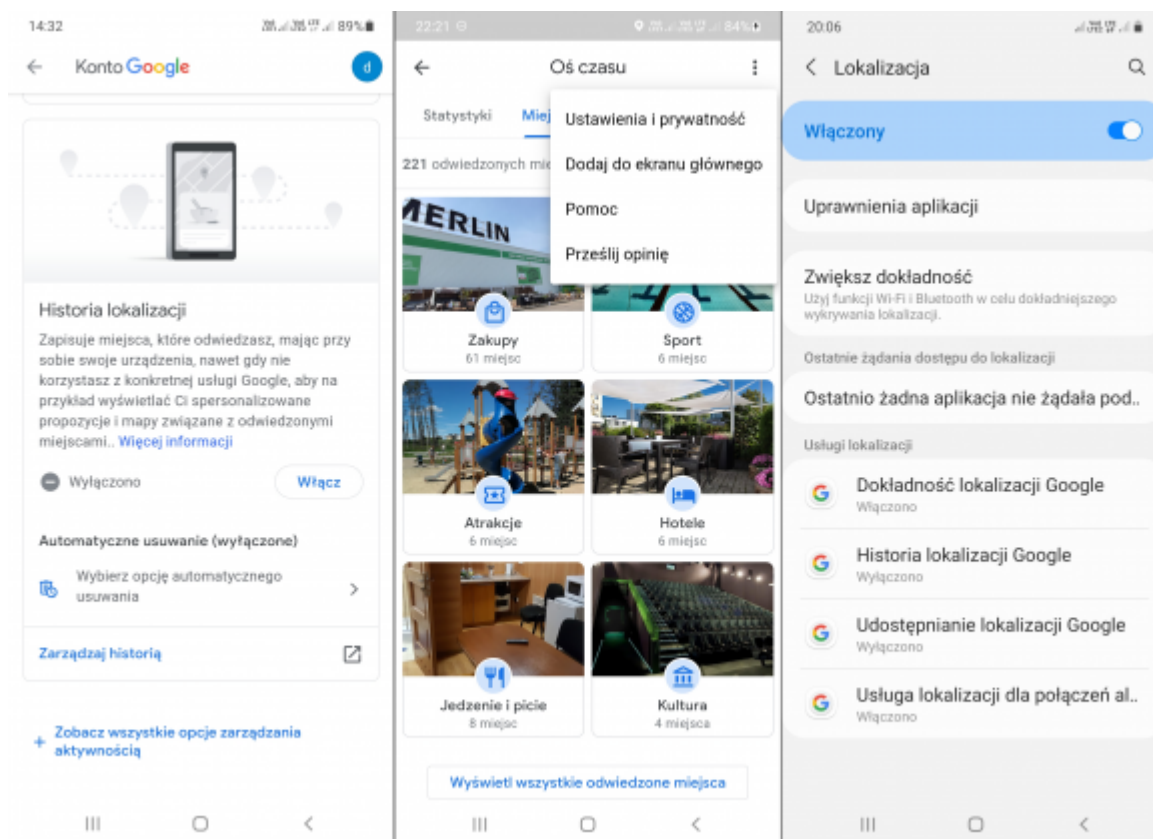


Ustawienia autouzupełniania

Przejdźmy teraz w zakładce „Prywatność” do sekcji „Historia lokalizacji Google”. Możemy ją od razu wyłączyć, lepszym pomysłem będzie jednak skorzystanie z opcji „Zarządzaj historią” i przejrzanie zapisanych przez firmę informacji o naszym przemieszczaniu się w świecie rzeczywistym. Klikając w trzy kropki widoczne po prawej stronie ekranu i wybierając „Ustawienia i prywatność”, uzyskamy m.in. możliwość usunięcia całej historii lokalizacji lub pewnego jej zakresu, a także skonfigurowania automatycznego usuwania gromadzonych danych – możemy w ten sposób na bieżąco kasować aktywność starszą niż 3, 18 lub 36 miesięcy.

Dodatkowe opcje znajdziemy w odrębnej zakładce „Lokalizacja”, dostępnej bezpośrednio z głównego menu ustawień smartfona. W sekcji „Uprawnienia aplikacji” możemy zobaczyć, jakim aplikacjom przyznaliśmy ciągły dostęp do danych lokalizacyjnych, jakie mają do nich dostęp tylko podczas używania i jakim nie daliśmy dostępu, choć o niego prosiły. W

przypadku pomyłki istnieje oczywiście możliwość skorygowania wcześniejszych wyborów. Standardowo lokalizacja urządzenia jest wykrywana za pomocą GPS, możemy jednak aplikacjom zezwolić na korzystanie z Wi-Fi i Bluetootha w celu dokładniejszego jej określania (co może się przydać, jeśli na fali sentymentu nadal gramy w Pokemon Go albo skonfigurowaliśmy zaufane miejsca w funkcji Smart Lock – zob. [Biometria i inne sposoby ochrony Androida przed niepowołanym dostępem](#)). Udostępniając swoją lokalizację innym osobom, powinniśmy pamiętać, że mogą się one dowiedzieć nie tylko, gdzie jesteśmy obecnie, ale również gdzie byliśmy przedtem, w jaki sposób się przemieszczamy (jedziemy czy idziemy), jaki jest stan naszego urządzenia, w tym np. stopień naładowania baterii i parę innych rzeczy – dlatego sugerujemy korzystać z tej opcji z rozważą. Warto natomiast aktywować „Usługę lokalizacji dla połączeń alarmowych (ELS)”. Jak [tłumaczy](#) producent systemu: „Gdy zadzwonisz lub napiszesz SMS-a na numer alarmowy, może zostać wysłana również lokalizacja Twojego telefonu, aby ratownicy mogli szybko Cię odnaleźć. Numer alarmowy w Stanach Zjednoczonych to 911, a w Europie 112”.

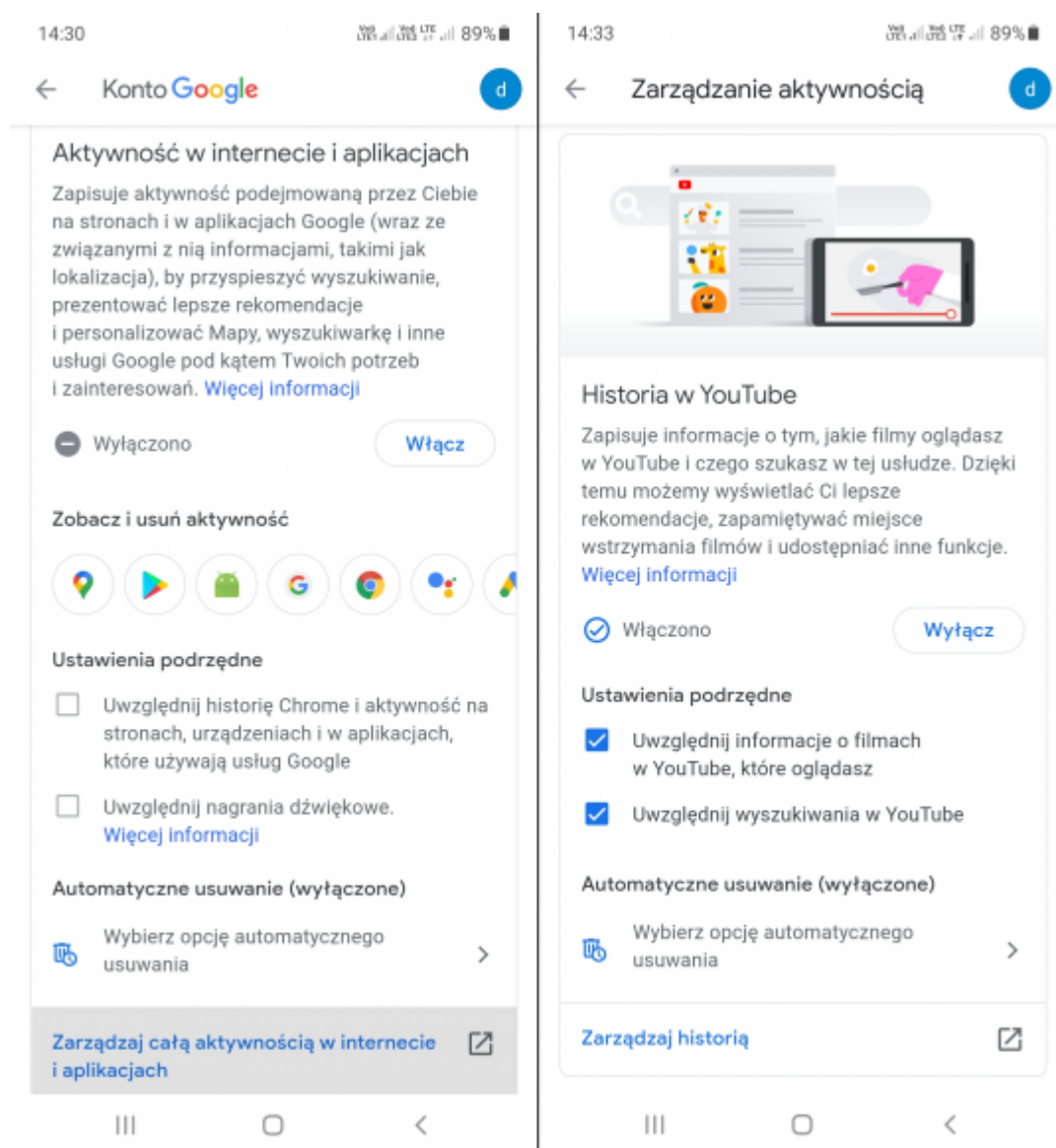


Zarządzanie lokalizacją

Wróćmy jednak do zakładki „Prywatność” i wybierzmy „Zarządzanie aktywnością”. Zobaczymy cztery sekcje: „Aktywność w internecie i aplikacjach”, ponownie (omówioną już) „Historię lokalizacji”, „Historię w YouTube” i „Personalizację reklam”.

Decydując się na zapisywanie naszej aktywności w internecie i aplikacjach, dowiemy się, że gromadzone dane „pomagają personalizować usługi Google, np. pozwalają szybciej wyszukiwać informacje oraz zwiększają trafność rekomendacji i reklam – zarówno w usługach Google, jak i innych firm”. Wniosek? Nic złego się nie stanie, jeśli wyłączymy tę funkcję. Jeśli tego nie zrobimy, możemy ograniczyć ilość zapisywanych informacji poprzez nieuwzględnianie historii przeglądarki Chrome i nagrań dźwiękowych generowanych podczas interakcji z wyszukiwarką Google, Asystentem i Mapami. Klikając w link „Więcej informacji”, przeczytamy, że ustawienie to „nie ma wpływu na dane dźwiękowe zapisane na Twoim urządzeniu i w innych usługach Google ani na sposób, w jaki Google przetwarza, transkrybuje i wykorzystuje do nauki Twoje dane w czasie rzeczywistym”. Tak jak w przypadku historii

lokalizacji, możemy skonfigurować automatyczne usuwanie zebranych danych. Wybierając „Zarządzaj całą aktywnością w internecie i aplikacjach”, otrzymamy także możliwość wyszukiwania i filtrowania zapisanych treści według dat i usług. Podobnie wygląda zarządzanie historią serwisu YouTube.

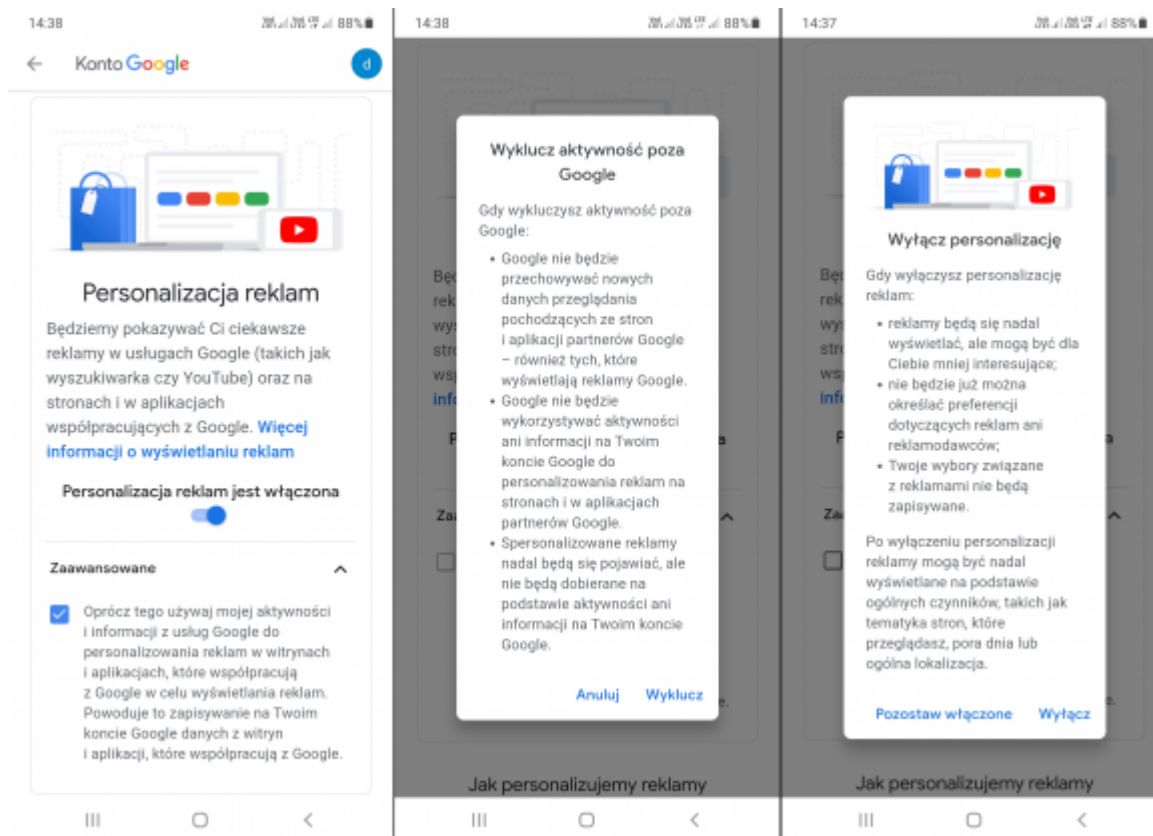


Zarządzanie aktywnością

Inaczej mają się sprawy z funkcją „Personalizacja reklam”. Jeśli jest ona włączona, to w sekcji „Jak personalizujemy reklamy” zobaczymy, na podstawie jakich danych osobowych Google dopasowuje do nas przekaz reklamodawców (przykładowe pozycje: „45-54 lata”, „Mężczyzna”, „Język: polski i jeszcze 1”). Każdą z uwzględnionych informacji możemy zaktualizować, a w przypadku profilowania na podstawie naszych zainteresowań – wyłączać te, z którymi się nie utożsamiamy i przywracać

wyłączone przez pomyłkę. W sekcji „Reklamy o charakterze kontrowersyjnym w YouTube” możemy ograniczyć wyświetlanie reklam dotyczących alkoholu i hazardu, a od pewnego czasu także randek, ciąży i rodzicielstwa czy nawet odchudzania. Na dole widnieje link „Twoje dane i reklamy”, pod którym znajduje się zapewnienie Google, że nigdy nie sprzedaje danych osobowych i nie używa informacji poufnych do personalizowania reklam. Sami musicie zdecydować, czy w to wierzyć. Bloomberg [donosi](#), że z 68 mld dolarów całkowitych przychodów firmy w kwartale zakończonym 31 marca br. około 54 mld pochodziło z usług reklamowych.

Aby zapewnić sobie więcej prywatności, możemy usunąć zaznaczenie jedynej, niezbyt jasno opisanej opcji w zakładce „Zaawansowane” – dzięki temu Google nie będzie używać naszych danych do personalizowania reklam wyświetlanych na stronach i w aplikacjach firm trzecich, które z nim współpracują. Nie będzie też zapisywać informacji o naszych działaniach na stronach i w aplikacjach należących do zewnętrznych usługodawców. Jeszcze lepszym pomysłem jest całkowite wyłączenie personalizacji. Twórcy Androida uprzedzają, że reklamy nadal będą się nam wyświetlać, ale mogą być mniej interesujące – niewielka strata. Potwierdzając swój wybór, zobaczymy komunikat o możliwości wyłączenia personalizacji reklam Google wyświetlanych bez logowania oraz reklam z ponad 100 innych internetowych sieci reklamowych – da się tego dokonać w serwisie [Your Online Choices](#) (choć nie jest to rozwiązanie bez wad, bo opiera się na ciasteczkach).

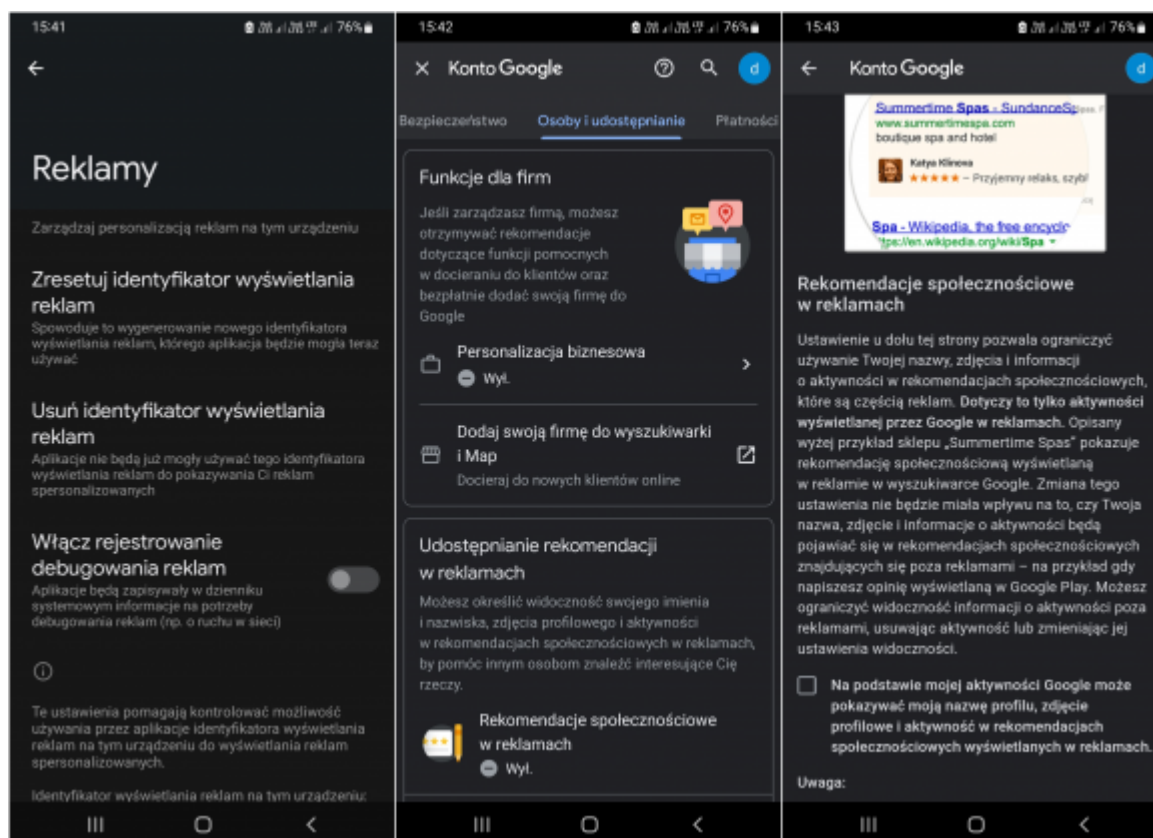


Personalizacja reklam

W zakładce „Prywatność” znajdziemy też odrębną sekcję „Reklamy”. W to samo miejsce trafimy, wybierając opcję o identycznej nazwie po wejściu z głównego menu ustawień do zakładki „Google” (czemu służy takie dublowanie ścieżek, nie wiadomo – może zamotaniu niedoświadczonego użytkownika, który dzięki temu coś przeoczy). W sekcji tej możemy zresetować unikalny identyfikator, który pozwala usługodawcom śledzić nasze zwyczaje i zainteresowania w celu lepszego dopasowania prezentowanych nam reklam. Identyfikator ten możemy również usunąć bez zastępowania go nowym. W Androidzie 12 stosowną opcję znajdziemy bez większych problemów, w starszych wersjach systemu kryje się ona natomiast pod nieco mylącą nazwą „Rezygnacja z personalizacji reklam”, którą dla odmiany trzeba włączyć.

Innej ukrytej funkcji musimy poszukać, wciskając w zakładce „Google” przycisk „Zarządzaj kontem Google”. Z górnego menu wybieramy „Osoby i udostępnianie”, przechodzimy do sekcji „Udostępnianie rekomendacji w reklamach” i klikamy w link „Zarządzaj rekomendacjami społecznościowymi”. Zobaczymy ścianę

tekstu wyjaśniającą, czym są wspomniane rekomendacje – w skrócie chodzi o możliwość wykorzystania w celach reklamowych naszej nazwy użytkownika, zdjęcia i informacji o aktywności (np. dodanej przez nas opinii o jakiejś restauracji). Aby temu zapobiec, trzeba zjechać na dół strony i usunąć zaznaczenie znajdującego się tam pola wyboru.

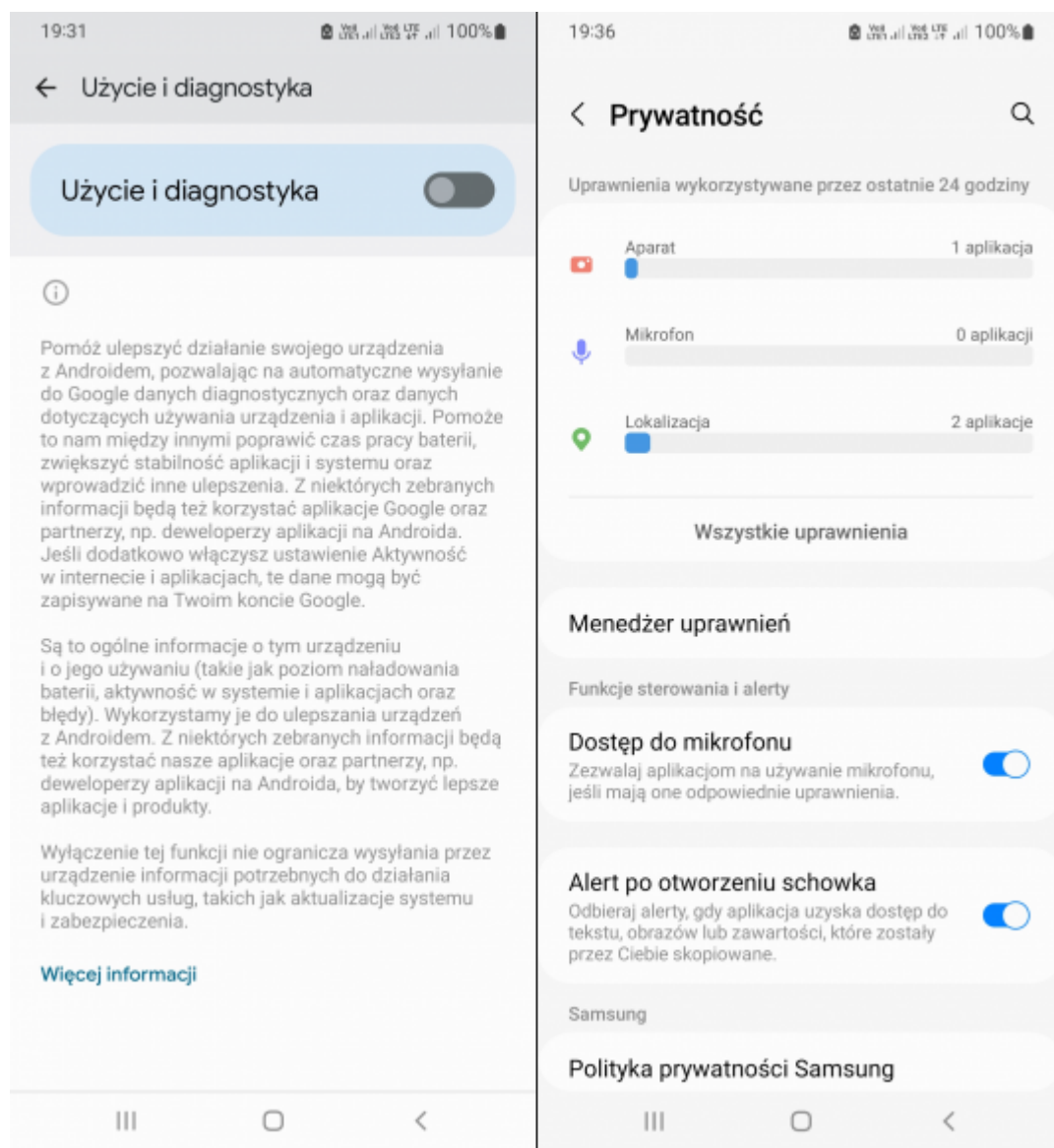


Reklamy i rekomendacje społecznościowe

Więcej sugestii dotyczących zarządzania kontem Google można znaleźć w naszych wcześniejszych artykułach z cyklu Podstawy Bezpieczeństwa: [Jak zadbać o swoją prywatność w usługach Google](#) oraz [Jak zadbać o swoje bezpieczeństwo w usługach Google](#).

Ostatnią wartą uwagi sekcją w zakładce „Prywatność” jest „Użycie i diagnostyka”, która po włączeniu przesyła producentowi systemu informacje o jego działaniu i ewentualnych problemach. Ze strony pomocy technicznej Google możemy się [dowiedzieć](#), że firmę interesują również takie dane, jak częstotliwość używania aplikacji, poziom naładowania baterii oraz jakość i czas trwania połączeń sieciowych. Są one

zapisywane na koncie użytkownika, co oznacza, że da się je przejrzeć i usunąć za pośrednictwem strony [Moja aktywność](#). Przesyłanie tych informacji nie jest konieczne do poprawnego funkcjonowania Androida, możemy więc tę funkcję zdezaktywować.



Wysyłanie danych diagnostycznych i inne opcje

Spośród nowych opcji, które dodano w Androidzie 12, warto wymienić możliwość cofnięcia wszystkim aplikacjom dostępu do mikrofonu (wystarczy posłużyć się jednym suwakiem) oraz alerty po otwarciu schowka. W kolejnej wersji Androida ma się pojawić także automatyczne usuwanie historii schowka, dzięki czemu aplikacje zostaną prewencyjnie odcięte od wcześniej skopiowanych, nieprzeznaczonych dla nich informacji. Wchodząc do zakładki „Prywatność”, możemy teraz zobaczyć statystyki wykorzystania aparatu, mikrofonu i lokalizacji w ciągu

ostatnich 24 godzin. Kliknięcie w którąkolwiek z tych funkcji umożliwia zapoznanie się z dokładną historią jej użycia. W Androidzie 13 liczba aplikacji wymagających dostępu do lokalizacji może ulec zmniejszeniu – nie trzeba będzie np. przyznawać tego uprawnienia, aby włączyć skanowanie Wi-Fi.

Na konferencji Google I/O, która odbyła się w maju, firma poinformowała o dostępności „trzynastki” w wersji beta 2, którą wyposażono w wymienione wyżej i sporo innych nowości. Można ją [przetestować](#) na smartfonach kilku różnych producentów, ale Samsung się do nich nie zalicza. Cóż, poczekamy... zwłaszcza że Android 12 ledwo zaczął zdobywać popularność. Według statystyk dostępnych na stronie [StatCounter](#) na razie używa go tylko 11,77% posiadaczy telefonów z tym systemem, a w Polsce jeszcze mniej, bo 9,78%. Niekwestionowanym liderem pozostaje „jedenastka”, która na szczęście przykładą do prywatności użytkowników większą wagę niż poprzedniczki.

Dla zachowania pełnej przejrzystości: Patronem cyklu jest [Aruba Cloud](#). Za opracowanie i opublikowanie tego artykułu pobieramy wynagrodzenie.

[Źródło](#)

Dobra wiadomość: wyrzucono 81 milionów dawek preparatu reklamowanego jako

szczepionka



Amerykańska agencja CDC („Centra Kontroli i Zapobiegania Chorobom”) [podała](#), że apteki, placówki zdrowotne i agencje federalne w Stanach Zjednoczonych zmuszone zostały do utylizacji – w okresie od grudnia 2020 r. do maja 2022 r. – 82,1 miliona dawek tzw. szczepionek przeciwko Covid-19.

Stanowi to 11 procent dawek wszystkich dawek rozprowadzonych w kraju.

Jeden z „ekspertów”, dr Sheela Shenoi powiedziała:

To ogromna strata dla kontroli pandemii, zwłaszcza w kontekście milionów ludzi na całym świecie, którzy nie byli nawet w stanie uzyskać pierwszej dawki.

25% z tej liczby wyrzuconych dawek, pochodziła z punktów CVS, Walmart, Health Mart, DaVita, RiteAid, Publix i Costco.

Prof. dr Ravi Anupindi, z Uniwersytetu Michigan wyjaśnił stwierdził, że:

*Popyt osiągnął plateau i spada, a to prowadzi do marnowania otwartych fiolek, zwłaszcza w przypadku fiolek wielodawkowych. **Jest to problem popytu.***

Tzw. szczepionki przeciwko Covid-19 są produktami dopuszczonymi do obrotu przez amerykańską – skorumpowaną i kryminalną – agencję FDA, na podstawie zmanipulowanych danych dostarczonych przez producentów. Agencja FDA, która wydała autoryzacje na produkt firmy Pfizer, uchylała się od

publikacji danych – pomimo, że prawo ją do tego zobowiązuje – i dopiero wyrok sądu nakazał publikację dokumentów w ciągu kilku miesięcy, a nie... [75 lat, jak życzyła sobie FDA](#).

Już pierwsza transza opublikowanych dokumentów z „badań” nad „szczepionką” pokazuje manipulacje firmy Pfizer i ukrywanie skutków ubocznych wśród wolontariuszy. Agencja FDA już na samym początku zdawała sobie doskonale sprawę z długiej listy skutków ubocznych (zob. [FDA opublikowała pierwszą partię dokumentów, w tym „skutki uboczne szczepionki”. Lista NOP-ów zawiera 9 stron!](#)), lecz nie informowała o tym społeczeństwa.

Dotychczas, oficjalne rządowe dane gromadzone przez system VAERS notują prawie 30 tysięcy zgonów poszczepionkowych, setki tysięcy hospitalizacji i interwencji pogotowia ratunkowego i miliony innych powikłań. Media skrzętnie ukrywają te informacje. System VAERS jest [niedoszacowany](#) i gromadzi zaledwie od 1% zdarzeń poszczepiennych, do maksimum 10%.

Tzw. szczepionki przeciwko Covid-19 są najgroźniejszym, szeroko stosowanym preparatem wyprodukowanym kiedykolwiek przez firmy farmaceutyczne. Utylizacja każdej dawki przyczynia się do uchronienia zdrowia i życia. Pozbycie się tych produktów jest najdoskonalszym sposobem prewencji i zapobiegania chorób i zgonów.

[Źródło](#)